

Drodzy Czytelnicy,

praca, kariera, pieniądze... Te trzy pojęcia, ściśle ze sobą związane, wiodą prym w dobie dzisiejszego szybkiego i efektywnego trybu życia. W listopadowym wydaniu periodyku podjęliśmy trudne zadanie rozważenia tych trzech astygmatów ludzkiego bytu, towarzyszących nam od niepamiętnych czasów.

Każdy absolwent, czy też student, który zetknął się już z rynkiem pracy, zauważył zapewne, że wakaty jest zjawiskiem niezwykle rzadkim. Bardzo często długie i mozolne poszukiwania kończą się bezowocnie. Chyba, że dany absolwent władający biegle kilkoma językami i obsługujący sprawnie pakiet Microsoft Office pragnie zostać np. woźnym. Również nadkwalifikowani ekspedienci są w naszym kraju zjawiskiem masowym.

Co zatem jest „złotym środkiem”, który po ukończeniu przez młodego człowieka stosownego kierunku studiów zapewni mu wymarzone stanowisko pracy? Otóż z przykrością stwierdzam, że takiego złotego środka niestety nie ma. Żaden dyplom nie zapewnia miejsca zatrudnienia. Co jednak jest bardzo ważne, podczas składania potencjalnemu pracodawcy CV, istotniejszą rolę niż rodzaj dyplomu i kierunek ukończonych studiów grają umiejętności i dotychczasowe osiągnięcia.

„Poszukujemy młodych i przedsiębiorczych ludzi, ze znajomością języków obcych na stanowisko w dziale Zarządzania Kadrami. Wymagane doświadczenie w pracy”. Tak wygląda większość ofert pracy. Sama nie rozumiem, dlaczego tak wiele osób z oburzeniem reaguje na w ten sposób sformułowane ogłoszenie. Według licznej rzeszy studentów i absolwentów zdobycie doświadczenia w młodym wieku jest niemożliwe, bo skoro nikt nie chce zatrudnić „żółtodzioba”, to niby jak jak można je uzyskać? Moim zdaniem jest to całkiem realne. Po prostu każdy zakłada, że jedynym wyjściem jest podjęcie pracy płatnej. Chciałabym jednak zauważyć, że doskonałym sposobem zdobycia wymaganego na rynku pracy doświadczenia jest wolontariat. Istnieje wiele organizacji studenckich i nie tylko studenckich, stowarzyszeń, klubów itp., które agituja aktywnych młodych ludzi. Warunek jest tylko jeden. Zamiast comiesięcznego przelewu pieniężnego okrągłej sumki, trzeba zadowolić się czystą satysfakcją z należytej wykonanej pracy. Ręczę, że każdy uczciwy szef, czy kierownik zauważy jej rezultaty, co też zaowocuje wyśmienitą rekomendacją. Wolontariat jest



o tyle dobrym rozwiązaniem, że z reguły pozwala godzić dodatkowe zajęcia ze studiami. Najczęściej sami dostrajamy tu swój czas pracy. Człowiek nawet nie obejrzy się, kiedy nagle minie 5 lat studiów, podczas których oprócz wykładów, ćwiczeń i laboratoriów otrzymał także zaliczenie z odbytej praktyki.

Według mojej szczerzej opinii, absolwent, który przez kilka lat w ramach wolontariatu pracował na rzecz danej instytucji, osiągając przy tym wysoce zadowalające wyniki, powinien być pożądanym przez potencjalnego pracodawcę. Należy tu bowiem uwzględnić system motywacyjny w postaci comiesięcznego wynagrodzenia, którego dotychczas brakowało podczas nieodpłatnej pracy.

Reasumując, oddaję w Wasze ręce źródło wiedzy, które być może pomoże w zrozumieniu otaczającej rzeczywistości. Niewykluczone, że dzięki właśnie temu wydaniu naszego magazynu dostrzeżecie prawdziwą wartość pracy podejmowanej w ramach wolontariatu. Póki jeszcze jesteśmy młodzi życzę nam wszystkim - również sobie - abyśmy nie byli aż takimi materialistami.

Milej lektury!

Pozdrawiam
Redaktor Naczelna

Aneta Falta

Moim zdaniem	Odpowiedzialność	6
Echo	Polskie Finanse	8
	Zorganizuj swój czas	8
	Pierwsze koty za płoty	9
	WSZiB w Zawoi	10
Życie Zawoi	Dodatek specjalny do magazynu	11
Student	Duża kasa w biednej Polsce	16
	Mała czarna	18
	Ach te pieniądze...	19
	Studenckie zmagania	22
Biznes	Etyka w biznesie	24
	Lek na bezrobocie	25
	Moja własna firma	26
Kultura	Muzyka	29
	Książki, które warto przeczytać	31
	Kino	32
Sport	Kiedy to się wreszcie skończy?	33
	Nasze piękne panie	34
Po godzinach	Horoskop	36
	Krzyżówka	37
	Humor - komiks	38

Redakcja
Magazynu Kulturalno – Studenckiego
MULTIS MULTUM

30–150 Kraków; ul. Armii Krajowej 4
multis@wszib.edu.pl
www.wszib.edu.pl

Redaktor Naczelna:
Aneta Folta
folta@wszib.edu.pl

Z-ca Redaktor Naczelnej:
Magdalena Gadaj
magda@pro.onet.pl

Redaktorzy Działów:
Kultura:
Szczepan Gawlik

Sport:
Daniel Płatek

Po godzinach:
Małgorzata Rzegocka

Dziennikarze:
Bartosz Banuła,
Piotr „Dziadzia” Didkowski,
Łukasz Gliński,
Adrian „Jaszczur” Jaszczyk,
Piotr Olszewski,
Kamila Pietnica,
Barbarz Szulkowska,
Adrian Woźniak

Fotografie i Grafika:
Jakub Macioł

Fotografie:
Paweł Małochleb,
Adrian Woźniak,
Tomasz Libera

Rysunki:
Małgorzata Ptak,
Konrad Sztąpa

Korespondencja dziennikarska:
mgr Małgorzata Baś,
mgr Izabela Mendzelewska,
dr Krzysztof Kosiec

Skład:
Krzysztof Kamiński

Druk i oprawa:
PPHU „HERMES”
ul. Skarżyńskiego 1, Kraków
tel: (012) 647-15-49

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

magazyn kulturalno - studencki
MULTIS MULTUM
Nr 8 (26) Listopad 2003

WYDAWCA:



**Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości
w Krakowie**

Ul. Armii Krajowej 4; 30-150 Kraków
Tel./fax: (012) 637 33 47, tel: (012) 638 65 77
www.wszib.edu.pl
wszib@wszib.krakow.pl

Moim zdaniem

Odpowiedzialność

W czerwcu tego roku braliśmy, wraz z panią Joanną Wiktorowicz, która w znacznej mierze przyczyniła się do powstania tego tekstu, udział w ogólnopolskiej konferencji Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości na temat oczekiwań pracodawców wobec absolwentów szkół wyższych. Tematyka konferencji obejmowała zagadnienia związane z dostosowaniem studiów do potrzeb współczesnej gospodarki i przedsiębiorczości, z jakością kształcenia menedżerów, profilem absolwenta uczelni ekonomicznych oraz ukształtowaniem współpracy pomiędzy uczelniami i pracodawcami w ramach procesów dostosowawczych.

Trudno ostatnimi czasy nie zauważyć nasilających się w szkolnictwie wyższym skłonności do analizy rynku pracy, rozważań na temat odpowiedzialności uczelni za losy swoich absolwentów.

Z jednej strony wyrażane jest przeświadczenie o rosnącym znaczeniu wiedzy i edukacji we współczesnym społeczeństwie, a z drugiej dość powszechnie wskazuje się na niedostosowanie systemów edukacji do potrzeb gospodarki, ich nienadążanie za rozwojem przedsiębiorstw i rosnącą konkurencją. Szkoły i uczelnie są instytucjami usługowymi i to one powinny dostosować się do potrzeb i wymogów zgłaszanych przez pracodawców. Dostosować się w sensie wprowadzenia programów kształcenia informujących absolwentów o wiedzy i umiejętnościach oczekiwanych przez przedsiębiorstwa. Zharmonizowanie wymaga poznania potrzeb zgłaszanych przez pracodawców. Ale, aby nastąpiło to oczekiwane dostosowanie, potrzebna jest jeszcze wola, bądź przymus skłaniający uczelnie do odpowiedniej zmiany swoich programów i sposobów kształcenia.

Autorzy różnych badań rynkowych przedstawiają wyniki dotyczące absolwentów. Wnioski z nich płynące wykazują duży stopień zbieżności. Należy przy tym podkreślić, że próbowano nie tylko zidentyfikować potrzeby, oczekiwania i oceny dotyczące absolwentów formułowane przez pracodawców, ale także wyobrażenia samych absolwentów o tym, jaką wiedzę i umiejętności powinni posiadać. To ostatnie jest o tyle istotne, że poznajemy świadomość absolwentów odnośnie cech, jakimi powinni się wykazać, ale także ich aspiracje dotyczące roli, jaką chcieliby odgrywać w środowisku pracy.

Ostatni raport GUS „Popyt na pracę w 2002 r.” przedstawia właśnie taką analizę. Dane na potrzeby tego raportu zbierano od stycznia do listopada ubiegłego roku w prawie 63 tys. dużych i średnich firm. Prof. Elżbieta Kryńska, ekspert od rynku pracy z Uniwersytetu Łódzkiego wyraziła swoje zdanie na ten temat Gazecie Wyborczej: „Nieprawda, że rynek pracy jest już przepełniony absolwentami studiów ekonomicznych - wystarczy spojrzeć, kto ostatnio znajdował pracę” Analiza rynku pracy to potwierdza. Spośród 39,1 tys. zatrudnionych pracowników z wyższym wykształceniem aż 21 tys. to specjaliści ds. biznesu.

Ostatnio często mówi się o społeczeństwie wiedzy, o znaczeniu kapitału intelektualnego jako czynnika rozwoju gospodarczego. Chcemy wiedzieć, jakiego wkładu oczekują od środowiska akademickiego w tym zakresie pracodawcy. Wyniki badań, jakie prezentuje jeden z uczestników wspomnianej na wstępie konferencji prof. Jerzy Kopel, sprowadzają nas nieco na ziemię. Ankietowane przez niego przedsiębiorstwa jako barierę swojego rozwoju na 21 kategorii „brak odpowiednio kwalifikowanych pracowników” stawiają dopiero na 17, a „brak dostępu do osiągnięć nauki i wiedzy w zakresie najnowszych technologii” na 20 miejscu. Podstawowym problemem są dla nich obciążenia fiskalne, brak dostępu do kapitału pieniężnego, czy regulacje prawne dotyczące prowadzenia biznesu. Potwierdzają to odpowiedzi pracodawców dotyczące silnych stron prowadzonych przez nich przedsiębiorstw. Kwalifikacje kadry kierowniczej uważają za najsilniejszą stronę firmy, czego nie można pozostawić bez pytania, chyba retorycznego, czy jest aż tak dobrze, czy też zabrakło odrobiny samokrytycyzmu? Wysoko cenią też kwalifikacje personelu wykonawczego.

Dyplom ukończenia studiów jest traktowany przez większość badanych firm jako „przepustka do kariery”. Jest ważnym argumentem dla rozpoczęcia rozmowy rekrutacyjnej z kandydatem, ale decyzję o zatrudnieniu pracodawca podejmuje na podstawie oceny dodatko-



Prof. dr hab. inż. Włodzimierz Roszczyniński

wych kwalifikacji i umiejętności oraz doświadczenia zawodowego kandydata.

W większości opracowań dotyczących sylwetki absolwenta znajdujemy podobny układ tworzących ją elementów. Są to: cechy osobowości, umiejętności, postawy oraz wiedza.

Pracodawcy oczekują od zatrudnianych absolwentów jako podstawowych cech osobowości samodzielności, odpowiedzialności, pomysłowości. Do podstawowych pożądaných umiejętności zaliczają: zdolność do sprawnego komunikowania się z otoczeniem, umiejętność gromadzenia, przetwarzania i analizy informacji, zdolność do szybkiego uczenia się. Wśród oczekiwanych postaw pracodawcom zależy przede wszystkim na lojalności, uczciwości, prawdomówności. Pracodawcy oczekują także solidnych podstaw wykształcenia ogólnego. Te ostatnie są szczególnie ważne, jak wynika z badań przeprowadzonych przez członków Klubu Stypendystów FEP, w odniesieniu do małych i średnich firm. Wynika to z faktu, iż pracodawcy małych i średnich przedsiębiorstw mają mniejsze możliwości organizacji szkoleń dla pracowników i oczekują, aby przychodzili do nich

już z dużym zasobem wiedzy.

Cechy cenione przez pracodawców, jak wynika z badań, to przede wszystkim: uczciwość, lojalność, pracowitość, dyscyplina pracy. Mniej zaś istotne są takie cechy jak inicjatywa i pomysłowość. Taki układ jest rezultatem faktu, iż sami przedsiębiorcy nie są w większości nastawieni innowacyjnie. Na pytanie o niedostatki dostrzegane u nowoprzyjętych absolwentów pracodawcy zwracali uwagę na nieuzasadnione aspiracje finansowe i wysokie mniemanie o sobie. Nie narzekali jednocześnie na brak wiedzy u absolwentów, ale bynajmniej nie dlatego, że ta wiedza ich satysfakcjonuje, lecz z przekonania, że przydatny dla firmy zasób wiedzy pracownik musi nabyć w toku pracy. Ten pogląd jest dość powszechny.

Ciekawe wyniki daje spojrzenie na problem wiedzy i umiejętności z punktu widzenia studenta i pracodawcy. Na podstawie badań przeprowadzonych przez AIESEC okazuje się, że większość pracodawców nie ma żadnych preferencji dotyczących kierunku studiów kończonych przez kandydata do pracy. Tłumaczone to jest dwiema przyczynami. Po pierwsze sami pracodawcy często prowadzą działalność niezwiązaną bezpośrednio z ukończonym kierunkiem studiów, po drugie zaś pracodawcy wychodzą z założenia, że każdego pracownika można wyszkolić stosownie do potrzeb, więc rodzaj dyplomu ma drugorzędne znaczenie.

Jak wynika z raportu GUS jednak większość absolwentów znajdujących zatrudnienie to właśnie absolwenci studiów ekonomicznych, choć niesłusznie zaczęto ostatnio mówić, że kończy się koniunktura dla takich kierunków. Gwarancji oczywiście nie ma po żadnych studiach. Ale raport również pokazuje, że fachowców od zarządzania i biznesu zawsze będą potrzebować małe firmy.

Niemal każdy pracodawca zwraca dużą uwagę na posiadanie przez kandydata określonych cech: chęci do nauki, dążenia do samokształcenia, otwartości umysłu. Jednocześnie z badań przeprowadzonych przez AIESEC wynika, że pracodawcy dość krytycznie oceniają rodzaj wiedzy nabytej przez studentów na uczelni. Co drugi z nich twierdzi, że wiedza ta jest zbyt teoretyczna, a co piąty, że zbyt ogólna jak na potrzeby firmy. Znamienne, że oceny studentów są w tym zakresie niemal identyczne. Zdają oni sobie zatem sprawę z tego, że samo kształcenie akademickie nie daje im dużych szans na rynku pracy.

Czego zatem oczekują pracodawcy od absolwentów? Ciągłe jeszcze kładzie się duży nacisk na dwie umiejętności narzędziowe: znajomość języków

obcych i obsługę komputera. Potwierdza to wspomniana analiza prasowych ofert pracy: 81 % pracodawców wymagało znajomości języka obcego, a 40 % umiejętności obsługi komputera. Chociaż należy zauważyć, że stopniowo te umiejętności staną się zapewne pewnym standardem. W tym zakresie WSZiB niewątpliwie mieści się w czołówce. Doskonale zaplecze IT szkoły umożliwia studentom doskonalenie swoich umiejętności w tej dziedzinie.

Wśród cech osobowościowych liczą się przede wszystkim: systematyczność, umiejętność rozwiązywania problemów, łatwość adaptowania się do nowej sytuacji, opanowanie w sytuacjach stresowych, operatywność.

Jak zatem powinny wyglądać studia, aby kształtować odpowiednią sylwetkę absolwenta? Pracodawcy chcieliby, aby kształcenie było bardziej praktyczne, natomiast studenci oczekują, że wykształci się u nich myślenie strategiczne, umiejętność prowadzenia negocjacji, kreatywność.

W związku z dość często podnoszonym zarzutem o niskim stopniu praktyczności programów kształcenia na uczelniach chcielibyśmy wskazać na dwa atuty, które posiada Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości. Doświadczenie praktyczne jest wartością wysoko cenioną przez pracodawców, a nasi studenci mogą je zdobywać przez pracę w trakcie studiów, staże i praktyki w firmach, udział w działalności organizacji studenckich i uczelnianych, jak Inkubator Przedsiębiorczości WSZiB, Biurze Karier czy studenckiej gazecie - Multis Multum, itp. I znowu w tym zakresie Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości stwarzając możliwości nabywania doświadczeń zawodowych poprzez obowiązkowe praktyki zawodowe w wymiarze minimum 15 tygodni przyczynia się do zwiększenia szans zatrudnienia absolwentów na wspólnym rynku pracy.

Niewątpliwie mamy do czynienia ze zjawiskiem rozmijania się oczekiwań pracodawców z tym, co prezentuje sobą wielu absolwentów. Podstawowe braki występują w zakresie cech osobowościowych oraz umiejętności. Powinny być one kształtowane przez realizację w trakcie studiów większej ilości zajęć opartych na metodach aktywizujących, bazujących na przykładach z praktyki gospodarczej oraz poprzez wymaganie od studentów przygotowywania projektów, opracowań analitycznych itp.

Idealne w oczach studentów kierunków ekonomicznych studia to takie, które łączą wiedzę teoretyczną z jej praktycznym stosowaniem, stwarzają możliwość indywidualizacji kształcenia, oferują spójny, przejrzysty program i umożli-

wiają zdobywanie zaliczeń w oparciu o praktyczne projekty.

To, co powiedziano wyżej można podsumować konkluzją, że realizacja kształcenia, przynajmniej w dużej części szkół wyższych, od tego modelu dość poważnie odstaje. Wielu pracodawców uważa, że studia wyższe nie mogą być ostatnim etapem kształcenia, lecz podstawą do zdobywania dalszej wiedzy, umiejętności i kwalifikacji. Rynek pracy wymaga od jego uczestników zjawiska tzw. Life-Long Learning, a więc ciągłego kształcenia, wzbogacania i podnoszenia swoich kwalifikacji poprzez naukę. Dlatego też absolwenci uczelni wyższych bezpośrednio po ukończeniu studiów powinni brać udział w studiach podyplomowych, czy też kursach i szkoleniach o charakterze praktycznym.

Absolwenci uczelni menedżerskiej i ekonomicznej powinni również być wyposażeni w bogatą wiedzę o społeczeństwie, środowisku naturalnym i gospodarce. Rzecz w tym, aby te trzy elementy potrafili uwzględniać w podejmowanych przez siebie decyzjach jako pracownicy przedsiębiorstw.

Pozostaje jeszcze jedna niezwykle istotna kwestia, o której nie wolno zapominać: kiedy kończy się odpowiedzialność szkoły wyższej za jej absolwentów? Czy z chwilą wręczenia dyplomu, czy też trwa dłużej?

Problem odpowiedzialności za kształtowanie postaw absolwentów istnieje i był zresztą przedmiotem niejednej dyskusji i konferencji. Nie ulega jednak wątpliwości, że zadaniem szkół wyższych jest wyposażenie absolwentów nie tylko w dobrą wiedzę kierunkową, nauczanie bardzo dobrej znajomości co najmniej jednego języka obcego i posługiwania się komputerem, ale także rozwijanie poprzez aktywne formy zajęć szeregu praktycznych umiejętności. A to ostatnie jest niewątpliwie silną stroną kształcenia w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie i dlatego nasz tekst nazwaliśmy jak w tytule.

*prof. dr hab. inż.
Włodzimierz Roszczyniński,
Rektor WSZiB
przy współpracy Joanny Wiktorowicz.*

Pozdrowionka z USA

Część wszystkim

Chciałam poinformować Państwa, że już dojechałam szczęśliwie do Nowego Orleanu i rozkoszuję się pięknem tego miejsca. Dopiero jutro zaczęłam pracować. Dzisiaj mam czas dla siebie. (dobrze że wzięłam rezerwę „kasy” na pierwszy tydzień?).

Jeżeli chodzi o moją pracę, to będę pracować w sekcji GAMES, czyli gry. Moje zajęcia będzie sprowadzało się do pomagania ludziom podczas uruchamiania danego automatu, bądź informowania kto co wygrał. Na bardzo skompli-

kowane zajęcia to nie wygląda.

Poza tym poznałyśmy z Klaudia (przyjaciółką z Polski, która jest tu ze mną) dwóch wspaniałych chłopaków – Czechów. Wspólnie z nimi poznajemy miasto. Są oni szczęśliwymi posiadaczami samochodu, więc tak sobie razem jeździmy to tu to tam?. Wczoraj na przykład pojechaliśmy do centrum do portu, jest tam pięknie... Później poszliśmy do kasyna.

(Pierwszy raz byłam legalnie w kasynie, bo właśnie skończyłam 21 lat). Nareszcie mogłam „rozbić bank”. Oczywiście skończyło się zupełnie inaczej. Mianowicie pozwoliłam, aby

kasyno trochę sobie na mnie zarobiło. Wiecie pozwoliłam na to tak od serca, bo chciałam tam coś po sobie pozostawić.

Co jeszcze ciekawego? Podoba mi się tutaj. Powoli przyzwyczajam się do upałów! PRAWDZIWYCH UPAŁÓW! Jakoś daje sobie radę.

Będzie już kończyć. Napisać znowu coś miłego, kiedy tylko znajdę czas. Tymczasem ścisłam Was wszystkich i całuje

Pozdrowionka z „Zaoceaniatka”
koleżanka Dianka

Polskie finanse

Budżet państwa na rok 2004 był tematem wykładu profesora Dariusza Rosatiiego, członka Rady Polityki Pieniężnej, Rektora Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarzskiego w Warszawie.

W październiku w progach naszej Uczelni gościliśmy jednego z czołowych polskich ekonomistów – prof. dr hab. Dariusza Rosatiiego, który licznie zgromadzonym studentom Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie przedstawił sytuację finansową naszego kraju. Profesor podkreślił wysokie znaczenie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, które jaskrawo odbija się w zwiększonej sumie wydatków budżetowych przewidzianych na rok 2004. Jednym słowem czeka nas znaczne zwiększenie wydatków budżetowych, przy nieznacznym zwiększeniu przychodów. Sytu-

acja taka przysparza zmartwień każdemu podatnikowi – nie zapominajmy o zniesieniu wielu ulg podatkowych. Jednak część wydatków na składki unijne, które Polska płaci z tytułu uczestnictwa w programach Unii zostanie zwrócona. Nastąpi to jednak dopiero po roku, czyli dopiero w roku 2005. Ten termin jest jednak bez znaczenia dla planowania budżetu na rok 2004, który swoimi ramami czasowymi nie sięga tak daleko.

Wszystkich zainteresowanych zachęcam do zapoznania się z treścią wykładu, który ukaże się w kolejnym, grudniowym wydaniu naszego periodyku.

Aneta Fołta



Fot. Jakub Macioł
Prof. dr hab. Dariusz Rosati podczas wykładu.

Zorganizuj swój czas



Fot. Jakub Macioł
Małgosia Rzegocka w akcji pt. „Planner”.

Znów zapomniałeś przyjść na spotkanie, nie pamiętasz o której jest termin konsultacji, no i kiedy jest to straszne zaliczenie z matmy? Wcale nie musisz męczyć się z tego typu troskami, jeśli odpowiednio zorganizujesz swój czas, zanotujesz dokładnie co, gdzie, z kim i kiedy.

Samorząd Studentów wychodzi Tobie naprzeciw. Co prawda nie są rozdawane elektroniczne organizery, ale za to zupełnie nieodpłatnie możecie otrzymać Planner akademicki. Jak sama nazwa wskazuje jest to jedyny w swoim rodzaju organizer przeznaczony docelowo tylko i wyłącznie dla studentów – zakresem

czasowym obejmuje rok akademicki, a nie kalendarzowy. Jest to znacznym ułatwieniem dla korzystających, ze względu na możliwość zachowania ciągłości zapisu i możliwości powrotu do notatek sprzed np. 2 miesięcy. Oczywiście bardzo wymownym atutem plannera jest jego cena (a właściwie jej brak).

Plannery były już rozdawane na terenie naszej uczelni. Jeśli jednak jeszcze nie otrzymałeś prezentu, zgłoś się po niego sam(a). Zapraszamy do biura Samorządu Studentów, gdzie otrzymacie swój bezpłatny studencki organizer.

Redakcja

Pierwsze koty za płoty

Z dotarciem do miejsca docelowego nie miałem większych problemów. Wiadomym jest, że kiedy jest się w nowej okolicy po raz pierwszy, trzeba trochę pobłądzić. Stojąc przed samym wejściem patrzyłem na budynek, który nie robił na mnie wielkiego wrażenia: duży, surowy,



Fot. Paweł Matochleb

przypominał bunkier. Klub „Kameleon”, mieszczący się przy ulicy Zabłocie 22 w Krakowie dysponuje doskonałymi warunkami do urządzania wszelkiego rodzaju imprez. Goście mają do swojej dyspozycji salę, która zajmuje ok. 160m². Całość dla bezpieczeństwa bawiących się jest pod stałą ochroną i monitoringiem. W sam raz na imprezę techno.

W paszczy „Kameleona”.

Tuż za pierwszymi drzwiami powitała nas obsługa lokalu, która sprawnie sprawdziła bilety oraz zawartości naszych kieszeni w poszukiwaniu różnego rodzaju „niewłaściwych” w tym miejscu przedmio-



Fot. Jakub Macioł

tów. Dalej czekała na nas już tylko bezkresna sala taneczna z nie rzucającym się w oczy miejscem dla DJ'ów. Byliśmy trochę przed czasem więc po krótkim spacerze rozpoznawczym, w końcu zajęliśmy dogodną pozycję.

Zaczął się nerwowe oczekiwanie. Z głośników dobiegały dość łagodne dźwięki. Jestem pierwszy raz na tego typu imprezie więc pomyślałem „może nie będzie tak źle?”. Była to tylko rozgrzewka, przysłowiowa cisza przed burzą. Godzina 21, wyznaczona na rozpoczęcie była trochę na wyrost. Niedługo po niej (ok. 22) impreza ruszyła pełną parą. W końcu przed nami cała noc, po co się śpieszyć?

Zaczął się. Dźwięki było nie tylko słyszeć, ale i także czuć na całym ciele. O te doznania zadbały kolumny wysoko i nisko tonowe o całkowitej mocy 9600 W. Efekty świetlne to dzieło lamp, skanerów, ruchomych „głów” i stroboskopów, zamontowanych na ok. 150 metrach konstrukcji aluminiowej. Do tego dwie wytwornice dymu. W połączeniu z podświetlonymi progami, wnękami przy miejscach siedzących stwarzały niepowtarzalny klimat, dopasowujący się jak kameleon do dźwięków i idealnie pasujący to mającego się odbyć wieczoru z muzyką elektroniczną.

Całkowicie pochłonięci

Przez cały wieczór i noc o dobrą zabawę wszystkich fanów muzyki techno (i nie tylko) dbało dwóch DJ'ów i ich dwie urocze asystentki. Serwowali nam to co najnowsze, a także, jak stwierdził jeden z moich przyjaciół, hity ubiegłego lata. Nikt z nas długo nie mógł usiedzieć w miejscu, nie pozwalała na to muzyka i niesamowity klimat klubu. W począt-



Fot. Paweł Matochleb

kowym składzie znaleźliśmy się dopiero po ok. 2 godzinach, kiedy każdy spragniony i lekko zmęczony udał się do jednego z dwóch doskonale zaopatrzonych barów. Jednak delectowanie się płynami chłodzącymi nie trwało długo. Przy nie dającej odpocząć muzyce większość skusiła się na tzw. replay. Również ja stałem się „ofiara” pociągających do tańca tonów. Nikt się nie nudził. Ukłon w stronę organizatorów i DJ'ów, którzy zapewnili nam wspaniałą zabawę.

Nasz „wieczór” zakończył się ok. godziny 3, ale cała impreza trwała o wiele dłużej. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że imprezę śmiało można określić mianem integracyjnej w pełnym tego słowa znaczeniu. W dużej mierze jest to również efektem doskonale zorganizowanej scenarii. Z przykrością zostałem się z klubem, jak i z nowo poznanymi osobami. Niestety przyjemność nigdy nie trwa wiecznie, a poza tym perspektywa porannych wykładów błyskawicznie ściągnęła mnie na ziemię. Ale „my” tu jeszcze wrócimy!

Jaszczur

Począwszy do 17 października, przez trzy dni trwał obóz integracyjny zorganizowany przez „Aktywny Samorząd” Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości. Oprócz studentów WSZiB w różnego typu szkoleniach wzięli udział studenci krakowskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Informatyki.

Uczestnicy tej cudownej eskapady zakwaterowani zostali na terenie pensjonatu wypoczynkowego „Krakowianka”, mieszczącego się w samym sercu Zawoi, tuż u podnóża Babiej Góry. Pierwszy dzień obejmował zagadnienia organizacyjne i podział na grupy, odpowiednio do preferencji uczestników do wyboru były zajęcia negocjatorsko - liderские oraz warsztaty dziennikarskie.



Redakcja pracuje nad „Życiem Zawoi”.

Liderzy i negocjatorzy

Uczestnicy zajęć prowadzonych przez instruktorów WSZiB, w pierwszej kolejności, zostali podzieleni na dwa konkurencyjne zespoły Indian i odkrywców nowego lądu (czytaj Europejczyków przybyłych do Ameryki po jej odkryciu przez Kolumba). Obie grupy miały za zadanie uzyskanie jak najlepszego rezultatu w długotrwałej debacie na temat zagospodarowania Nowego Kontynentu. Kolejnym etapem był trening, mający wykazać umiejętności liderские poszczególnych uczestników zajęć. Po cyklu „wykładów i ćwiczeń” w formie gier logicznych uczestnicy poznawali swoje mocne i słabe strony oraz mogli się nauczyć jak rozsądnie korzystać ze swojego zasobu umiejętności i wiedzy, która na pewno zostanie zweryfikowana w późniejszym życiu zawodowym.

Dziennikarski chleb powszedni

Kolejną grupą, aktywnie biorącą udział w wyjeździe integracyjnym, był zespół redakcyjny „Multis Multum”. Zarówno początkujący dziennikarze jak i „starzy wyjadacze” spotykali się razem, by doskonalić swoje umiejętności z zakresu teorii dziennikarstwa oraz poprawności pisowni ortograficznej i gramatycznej (tą

część wykładów prowadzili Marcin Moskwa i Aneta Fołta). Następną fazą zmagania było stworzenie dziennika, opisującego zawodniańską rzeczywistość. „Dziesiątka wspaniałych”, została podzielona na dwie konkurencyjne grupy, które miały stworzyć dwa rywalizujące ze sobą tytuły. W celu zebrania potrzebnych informacji, zespoły wyruszyły na poszukiwania sensacji i ciekawostek związanych z terenem działań operacyjnych. Po całym dniu ciężkiej i mozolnej pracy, powstały publikacje i fotoreportaże, które możecie drodzy czytelnicy ocenić (zamieszczone są one w bieżącym wydaniu maga-



Trening umiejętności liderских.



Adrian Woźniak podczas pracy dziennikarza.



Szkolenie z zakresu negocjacji.

zynu). W tym miejscu nie sposób nie wymienić osoby Piotrką Didkowskiego, który jako redaktor naczelny dodatku zawodniańskiego, szczególnie zaangażował się w pracę grupy redakcyjnej.

150 procent normy

Podsumowując, wyjazd do Zawoi był wspaniałą okazją do zintegrowania się studentów roku pierwszego ze starszymi koleżankami/kolegami oraz do podwyższenia swoich kwalifikacji w preferowanej przez siebie dziedzinie życia. Każdy uczestnik miał szansę poznania samego siebie i wykorzystania swoich mocnych punktów w działaniu zespołowym, tak przecież ważnym na współczesnym rynku pracy. Tu gratulacje należą się organizatorom wyjazdu, za doskonale przeprowadzone zajęcia dydaktyczno-praktyczne, jak i udaną próbę integracji dwóch krakowskich środowisk akademickich tj. studentów WSZiB i WSEiI.

Bartosz Bantula

Życie Zawoi

Październik 2003

Dodatek specjalny do magazynu Multis Multum

Półmetek na stoku

W Zawoi zaistniała pewna anomalia. W iście ekspresowym tempie, jak na polskie warunki powstaje nowoczesny ośrodek sportów zimowych. Czy ambitne plany zostaną zrealizowane w terminie.

7 lipca w Zawoi Policzne powstał Ośrodek Turystycznego Narciarstwa. Na górze Mosorny Groń o wysokości 1045 m n.p.m. powstają równocześnie obok siebie stok narciarski oraz wyciąg krzesełkowy o długości 1350 metrów. Przy tym projekcie, jak poinformował mnie kierownik budowy pan Jacek Kociołek, współpracują eksperci z różnych państw. Polskie firmy są odpowiedzialne za dolną i górną stację narciarską, firma francuska zajmuje się maszynownią i sterowaniem instalacją wyciągu, a specjaliści z Austrii zaprojektowali i wykonują infrastrukturę do sztucznego zaśnieżania stoku.

Na półmetku prac, inwestor planuje oddać ośrodek do użytku pod koniec grudnia, największe roboty na ukończeniu. W spektakularny sposób przy pomocy specjalnego helikoptera zostały ustawione słupy podtrzymujące liny. Teren pod trasę zjazdową został już splantowany. Trwają jeszcze kosmetyczne prace przy jego oczyszczaniu. Na zamontowanie czekają już silniki do napędzania wyciągu. Zbudowana jest już tama na potoku, która posłużyć ma jako ujęcie wody dla ośrodka (woda pitna oraz do urządzeń technicznych m.in. do armatek śnieżnych). Do wykonania pozostały prace przy wykończeniu budynku rekreacyjno-noclegowego tzw. Rynna startowa, w której budowie ciągle przeszkadza niekorzystna aura, budynek górnej stacji wyciągu oraz rozciągnięcie liny nośnej i zamontowanie krzeseł. Trasa narciarska jest różnicowana technicznie. W początkowej fazie stok opada dość równomiernie, by po 300 metrach przejść w łagodny prawy zakręt, po którym następuje 200 metrowe gwałtowne spadanie w dół. Lewy zakręt i spory kawałek odpoczynku dla nóg i nerwów narciarza, po którym następuje kolejny stromy zjazd i ostre hamowanie obok parkingu na dole. Cały stok położony na południowo-zachod-



Fot. Jakub Macioł

Wyciąg na Masorny Groń ruszy jeszcze przed końcem roku.

niej stronie Mosornego Gronia ma jeden bardzo wielki atut. Z każdego miejsca trasy zjazdowej można podziwiać wspaniały widok na pasmo Babiej Góry, od Sokolicy poprzez Kępę, Główniaka aż po Diablak.

Główna niewiadoma jaka pozostała teraz do końca wykonania robót to termin oddania obiektu do użytku. Największy wpływ na to będzie mia-

ła kapryśna bądź co bądź polska jesień. Jeżeli aura będzie pomyślna, plan prac zostanie wykonany w terminie, tak zapewniła mnie ekipa budowlana. Wtedy Ośrodek Turystyczno Narciarski stanie się na pewno wizytówką Zawoi, a narciarzom przybędzie nowoczesny obiekt, których brakuje w Polsce.

Paweł Małochleb

Fakty i mity akcji „Integracja w góralskim stylu”, czyli co zdarzyło się naprawdę?

Karczmiane ekscesy

Wczoraj w godzinach wieczornych zawojka karczma „Tabakowy chodnik” opanowana została przez nieokiełznaną i dziką grupę bliżej nieokreślonych osobników obojga płci pod charyzmatycznym przywództwem jegomościa w żółtej bluzie.

Start

Wszystko rozpoczęło się raniem 17 października 2003r. w Krakowie. To właśnie stamtąd studenci WSZiB i WSEiI wyruszyli na akcję zwaną dalej wyjazdem integracyjnym. Miejscem docelowym wyprawy była wieś usytuowana u podnóża Babiej Góry - Zawoja.

Gdy uczestnicy uporali się ze sprawami zakwaterowania oraz zaaklimatyzowania w pokojach rozpoczęło się zebranie organizacyjne, na którym został nakreślony plan działania na najbliższe dni.

Szkolenie

Głównym założeniem, obok trwającej przez cały czas integracji, było przeprowadzenie warsztatów z zakresu polepszania umiejętności dziennikarskich, a także pogłębiania kontaktów interpersonalnych. Wszyscy dobrowolnie, z ogromnym entuzjazmem poddali się procesowi podnoszenia kwalifikacji.

Oblężenie

Bezpośrednio po ciężkim wysiłku umysłowym człowiek odpowiedzialny za organizację całego przedsięwzięcia zarządził wymarsz do położonej nieopodal karczmy „Tabakowy

Chodnik”, celem zregenerowania sił witalnych całej gromady. Wkrótce po zajęciu miejsc w powyższej jadłodajni, na stole zaczęły się pojawiać specjalnie tamtejszej szefowej kuchni. Konsumpcja odbywała się wraz z należytą kurtuazją i kulturą godną studentów. W pewnym momencie bardziej lub mniej uroczystej kolacji, sielska uczta przeistoczyła się w głośną i wesołą biesiadę. Salwy śmiechu zostały jednak wyparte przez dźwięki wydobywające się z gardeł rozentuzjazmowanego grona biesiadników. To wprawiło wszystkich stołowników w stan emocjonalnego uniesienia. W momencie gdy wszystko zaczęło wracać do normy, wspomniany już wcześniej, główny koordynator imprezy integracyjnej rozpoczął przegląd tańca regionalnego, w rytm muzyki góralskiej w wykonaniu braci Golców. Wkrótce zintegrowana grupa studentów drugiego i trzeciego roku WSZiB



Jak widać w karczmie odwiedzają różni ciekawi ludzie.

Fot. Jakub Macioł

pląsała wokół paleniska, wydając z siebie okrzyki jakie można usłyszeć w serialu o przygodach Janosika. Trwałoby to zapewne do rana, gdyby nie fakt, iż nazajutrz rano, całą gromadę czekała kolejna porcja intelektualnych zmagani. Dając chwilę wytchnienia i rozluźnienia swoim ośrodkom myślowym, studenci w różnych odstępach czasowych kierowali się w stronę swoich kwater. O godzinie 2 w nocy pogasły wszystkie światła, nastąpiła głucha cisza, a wszelaka aktywność ustała.

Dziadzia



Fot. Jakub Macioł

Tak bawili się samorząd WSZiB.

Z tradycją za pan brat

Hubertus

Czy i w tym roku lisy będą się miały czego bać?

Jak corocznie w październiku odbędzie się tradycyjny Hubertus, czyli tropienie lisów. Jest to wydarzenie przy okazji którego o Zawoi jest głośno w całej Polsce. Aby obejrzeć to pasjonujące widowisko, ciekawscy zjeżdżają się do wsi z wszystkich stron kraju. Rozpoczyna się koncertem kapel ludowych oraz odpustem, a kończy zaprezentowaniem zdobyczy. W Hubertusie biorą udział jeźdźcy na koniach, którzy tropią lisy w pobliskich lasach.

Mieszkańcy Zawoi zadowoleni są nie tylko z tego, że ich miejscowość tętni życiem, ale także z powodu liczności turystów. „W te dni mam o 30% więcej utargu, niż w dni powszednie” - opowiada zadowolona właścicielka sklepu z regionalnymi pamiątkami.

Jednak, czy lisy także mają powód do radości? W końcu w trakcie widowiska nie zaznają chwili odpoczynku.

Małgorzata Ptak

Etnografia górą



Wejście do skansenu.

Fot. Jakub Macioł

Zwiedzając południowe krańce naszego pięknego kraju nie można zapomnieć o terenach rozciągających się pomiędzy Tatrami Zachodnimi, a Beskidem Wschodnim, nad którymi króluje Babia Góra. Tu właśnie w sąsiedztwie „najdłuższej” miejscowości w Polsce - Zawoi, znajduje się Zubrzyca Górna wraz ze swoim „Orawskim Parkiem Etnograficznym”. Miejscowość ta należy do jednej z najpiękniejszych górskich krain Polski - Górnej Orawy.

Początki były skromne, ale już przed wojną odnotowano je w liczących się pismach turystycznych, takich jak „Ziemia” z 1937r. Oficjalnie, a zarazem uroczyste otwarcie nastąpiło w 1955r. Wtedy to rozpoczęli prace muzealnicy, zajmujący się pozyska-

niem najbardziej typowych dla tej ziemi zabytków. Zainwestowano i przywieziono na teren skansenu chałupy charakterystyczne dla poszczególnych wsi tego region, jak i również zakłady przemysłu ludowego i obiekty tzw. „małej architektury”.

Dziś skansen podzielony jest na dwie części: starą liczącą 4,5 hektara oraz nową liczącą ponad 6 hektarów. Muzeum Orawskiego Parku Etnograficznego organizuje i zaprasza również na „Zajęcia Edukacyjne z Regionalizmu”. Są to zajęcia mające przybliżyć dzieciom i nie tylko im życie tutejszej ludności w XVIII i XIX wie-



Jeden z zabytkowych obiektów.

Fot. Jakub Macioł



Fot. Jakub Macioł

ku. Niektóre z nich to: „od ziarna do chleba” - mający na celu pokazanie

w jaki sposób było przygotowywane i wypiekane pieczywo; „jak to z lnem było” - związane z zapoznaniem się z rodzajami prac związanych z otrzymywaniem materiałów na odzienie i obróbką lnu. „Orawskie zabawki szmacciane” - to zajęcia mające na celu zapoznanie z dawnymi rodzajami zabawek oraz skłaniające do samodzielnego wykonywania takich zabawek.

W 2002 r. Muzeum i skansen odwiedziło prawie dwadzieścia osiem tysięcy turystów, a w muzealnych „ścieżkach” edukacyjnych wzięło udział trzy i pół tysiąca osób w stu siedemdziesięciu siedmiu grupach.

Nie da się ukryć, iż obiekt ten jest jednym z ciekawszych miejsc w tej części Beskidu Zachodniego i niewątpliwie jest godny polecenia!

Lukasz Gliński

Czy jest tu Pan policjant?

W sobotę rano próbowałem dostać pewne informacje związane z przestępczością i poziomem bezpieczeństwa w miejscowości Zawoja, jak i w pobliskich miejscowościach.

Jakie było moje zdziwienie, kiedy zamiast dyżurnego policjanta zastałem w komisariacie grupę niepewnie wyglądających robotników najemnych, wykonujących nie skomplikowane prace fizyczne (wylewka na schodach). Stwierdzili oni, że policjanta nie ma, bo nie ma. Natomiast na moje pytanie: „Co stanie się gdy zajdzie potrzeba zgłoszenia przestępstwa?” panowie najwyraźniej w stanie wskazującym na spożycie niskoprocentowych napojów owocowych stwierdzili, że „Oni są”.

No cóż taka postawa społeczna jest godna pochwały, bo w końcu nasi policjanci przeżywają pewne trud-

ności kadrowo - budżetowe (wolontariat panów po prostu się chwali). Z drugiej jednak strony należy zadać sobie pytanie, czy taka sytuacja ma prawo mieć miejsce i czy policjanci wykonujący tego rodzaju prace są kompetentni?

Bezpieczeństwo publiczne, to taka dziedzina życia społecznego, na której nie można oszczędzać, ani też traktować jej lekceważąco. Czy dyżurny, który powinien służyć na posterunku może się z niego oddalić? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi, jednak moralna i etyczna strona tego zajścia stawia w niekorzystnym świetle zawojskich funkcjonariuszy policji.

Szczególnie w odniesieniu do ostatnich protestów służb mundurowych domagających się podwyżki płac, obniżki wieku, powyżej którego można przejść na emeryturę i zwiększenia liczby policjantów. Prawdopodobnie przestępczość w Zawoji nie cechuje się wysokim wskaźnikiem przestępczości. Jednak to nie zwalnia funkcjonariuszy publicznych z obowiązku służby na który sami się zgodzili, a co więcej otrzymują za to wynagrodzenie, na które pracujemy my wszyscy podatnicy. Świadomość takiej sytuacji powinna mobilizować nas do działania, w celu eliminacji tego typu wydarzeń.

Bartosz Banduła

Klasztor Karmelitów - Miejscem pełnej kontemplacji.

Od poniedziałku trwają dwutygodniowe rekolekcje dla studentów działających przy organizacjach tj. Duszpasterstwo akademickie, Ruch światło życie i RAM. W rekolekcjach bierze udział minimum 10 osób, grupa nie może jednak przekroczyć 20 osób. W tej chwili grupa liczy 17 osób- pochodzących głównie z rejonu krakowskiego- Mistrzejowice. Uczestnicząc w mszach świętych i naukach ogólnorozwojowych młodzi ludzie przygotowują się lub często do pełnienia posługi kapłańskiej, bądź też za-

konnej, bądź też podejmują decyzje, które na zawsze odmieni ich życie. Bracia Karmelici Bosi będą gościć młodzież do końca przyszłego tygodnia. Następną grupą, która odwiedzi klasztor w Zawoi będą dwudziestokilkuletni chłopcy z KUL-u, którzy zdecydowali się pełnić posługę kapłańską i w najbliższym czasie pragną przyjąć śluby kapłańskie-poświęcić swe życie Bogu.

Kamila Pietnica



W razie nudy można udać się do Domu Kultury

SGB - Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich

Już niedługo odbędzie się kolejne zebranie Stowarzyszenia Gmin Babiogórskich (SGB) prowadzących zbiórkę środków finansowych przeznaczonych na ratowanie i odbudowę kościołów naszych braci ze Wschodu. Akcja nosi nazwę „Żywy Krzyż” i ma dać świadectwo naszego patriotyzmu, wiary i ofiarności. Przewidywany termin spotkania to 20.10.2003r. Organizacja działa pod patronatem klasztoru Braci Karmelitów Bosych.

Kamila Pietnica

W razie nudy

Gminne Centrum Kultury Promocji i Turystyki zaprasza wszystkich chętnych do uczestniczenia w prowadzonych zajęciach. Kółka taneczne w poniedziałki 14.00-15.30 oraz w czwartki od 15.45 do 17.15, natomiast próby zespołu Juzyna w Szkole Podstawowej w Wilczej w środy od 15.00 do 16.30 oraz w piątki od 18.00 do 20.00. Klub Młodego Twórcy w świetlicy środowiskowej w piątki od 15.45 do 17.15. Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 877-50-66.

Piotr Didkowski



Dzieci ręcznie robią szmaciane lalki.

Mancorki

Za pomocą tradycyjnych metod, wykorzystując gałganki i szmatki, dzieci szkół podstawowych szyją mancorki. Są to lalki, które w czasie adwentu przekażą swoim rówieśnikom w domu dziecka w Zawoi.

Adrian Woźniak

Samonośne buty

Na cotygodniowym targu w Zawoi można już od kilku lat kupić w zasadzie wszystko, począwszy od ubrań na śrubokrętach skończywszy. Jednak ostatnimi czasy najbardziej poszkodowani okazali się sprzedawcy butów, których jest co najmniej czterech, narzekają oni zarówno brak klientów, jak i na notorycznie powtarzające się kradzieże. W ciągu ostatniego miesiąca ukradziono bowiem trzy pary butów, z czego jedną „niepełną”. Ostatnia kradzież była bowiem nie przemyślanym aktem złodzieja- został ukradziony jeden, lewy but. Sprzedawcy liczą jednak na to, że już niedługo ustaną te, jak sami określają „rabunki, na których nie korzysta żadna ze stron”.

Kamila Pietnica



Fot. Adrian Woźniak

Czy buty tego pana dostały nóżek?

Na grzyby

Chociaż sezon grzybobrań mamy już za sobą, wielu amatorów grzybów wciąż przeczesuje okoliczne lasy. Mimo niskich temperatur w nocy wytrwały grzybiarz ma jeszcze szanse natknąć się na kilka okazów. A jeśli nawet poszukiwania zakończą się fiaskiem, może to sobie zrekompensować spacerem po pięknym lesie Babiogórskiego Parku Narodowego.

Piotr Didkowski



Fot. Jakub Macioł

Spacer czy grzybobranie?

Kiepski rok

„Zły rok” - mówi sprzedawca warzyw spod Michowa, który w tym roku zebrał 2000 ton kapusty. Niestety konkurencja jest duża i mimo codziennej ośmiogodzinnej pracy narzeka na niski utarg. Zapewne jest to spowodowane wysoką konkurencją na rynku. Popyt na kapustę, zwłaszcza w górskich miejscowościach pozostaje jednak ciągle na tym samym poziomie. Wszak schabowy z kapustą i bigos nie przestanie być przysmakiem Polaków.

Adrian Woźniak



Fot. Adrian Woźniak

Czy zdaży sprzedać swoją kapustę?

Miejsce dla śmiecia

Rada gminy w Zawoi uchwaliła przepisy regulujące szczegółowe zasady utrzymywania czystości i porządku, oraz postępowania z odpadami. W tym celu rozstawiono kilkanaście kompletów kontenerów IGLOO służących do segregacji odpadów (szkła i plastiku). Wójt gminy- Marek Listwan ocenia działanie nowego systemu pozytywnie, po 8 miesiącach od momentu wprowadzenia przepisu, ilość oddawanych na wysypisko śmieci znacznie spadła. Podkreśla również, że będą następować udoskonalenia systemu, jak zajdzie taka potrzeba zwiększy się również częstotliwość przejazdów zbierających.

Kamila Pietnica



Fot. Jakub Macioł

Kontenery do segregacji śmieci.

Życie Zawoi

Redaktor Naczelny:
Piotr „Dziadzia” Didkowski

Z-ca Redaktora Naczelnego:

Bartosz Banuła

Sekretarz:

Kamila Pietnica

Dziennikarze:

Paweł Małochleb,

Małgorzata Ptak,

Łukasz Gliński,

Adrian Woźniak

Fotografie:

Jakub Macioł,

Adrian Woźniak

Student

wyścig po stołki, czyli...

Duża kasa w biednej Polsce

„Zatrudnię dwudziestoletnią sekretarkę, z trzydziestoletnim stażem, ambitną, przedsiębiorczą, godną zaufania, z wyższym wykształceniem ...”, to oczywiście dowcip, ale takie kryteria najmilej widziane są przez potencjalnych pracodawców. Co jednak człowiek może zrobić, aby w obecnej sytuacji panującej na rynku pracy, pracować w wymarzonej zawodzie, mieć z tego satysfakcję, a co najważniejsze nie głodować.

Bezrobocie

Problem bezrobocia dotyka ogromną liczbę ludzi zamieszkujących Polskę. Choć w bieżącym roku procent ludzi bezrobotnych wykazuje tendencję spadkową, to w porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych wzrósł kilkukrotnie (w lutym br. przekroczył on 18%). Wiadomo, że praca jest potrzebna każdemu i dlatego w cywilizowanym kraju rząd jest odpowiedzialny za to, aby ją każdemu zapewnić. Co sprawia, że przybywa ludzi, którzy nie mają pracy? Jedną z przyczyn jest fakt, iż coraz większa ilość firm, fabryk i innych przedsiębiorstw, zatrudniających dużą liczbę pracowników, bankrutuje pozbawiając wielu ludzi źródła utrzymania. Nie tak dawno temu głośnym echem odbiła się sprawa strajkujących górników oraz pracowników fabryki z Ostrowa, którzy protestem tym chcieli

zyskać gwarancję miejsca pracy u nowego właściciela. Nie są to jedyne przypadki, na przestrzeni ostatniej dekady. Masa przedstawicieli różnych fachów wyległa na ulicę manifestując swoje postulaty, chcąc zwrócić uwagę społeczeństwa na siebie i na sytuację, jaka ich dotknęła. Wiadomo, że praca jest potrzebna każdemu i dlatego w cywilizowanym kraju rząd jest odpowiedzialny za to, aby ją każdemu zapewnić. Mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się polski rynek pracy, posad nie brakuje, brakuje natomiast pieniędzy, aby zapłacić za wykonaną pracę.

Rynek pracy

Wysokie bezrobocie, zwolnienia, obawa o utratę zatrudnienia – to obraz rynku pracy w mijającym roku. Taka sytuacja jest nie lada przeszkodą dla osób szukających zatrudnienia w Polsce. Jesz-

cze trudniejsze zadanie, aby zaistnieć na tym polu, mają ludzie młodzi, którzy chcą podjąć swoją pierwszą w życiu pracę zarobkową, najlepiej w zawodzie, do którego zostali przygotowani w okresie nauki. Wysyłają więc do różnych firm podania, listy motywacyjne, CV oraz masę innych dokumentów i zaświadczeń, z nadzieją, że znajdą swoją wymarzoną posadę. Jednak po kilku dniach ich marzenia rozpluwają się. Najczęstszym uzasadnieniem odrzucenia przez pracodawcę danej aplikacji jest za krótki staż pracy w zawodzie, przez co kandydat staje się w jego oczach bezwartościowym i postrzegany jest jako nieprzydatny. W jaki sposób zatem młody, ambitny, mający świeże pomysły człowiek ma zdobyć doświadczenie, skoro nikt nie daje mu szansy? Co ma zrobić taki człowiek, którego podanie odrzucono w kolejnej firmie? Otóż może on



Porównanie rzeczywistości

Fot. Jakub Macioł, Bartłomiej Dubas

otworzyć własny „interes”, potrzebny jest mu tylko kapitał na rozpoczęcie działalności. Jednak niewielu młodych ludzi posiada wystarczające środki na uruchomienie własnej firmy, niektórym się udaje, a pozostali szukają dalej. Większe szanse na znalezienie posady dają firmy, które specjalizują się w produkcji wyrobów na większą skalę, masowo zalewając rynek. Taka praca najczęściej jest strasznie monotonna, mało opłacalna i męcząca. Zatrudnieni tam pracownicy są traktowani niemal jak niewolnicy, narażeni na stres, a niekiedy dochodzi nawet do drwin i szyderstw. Mimo, że warunki nie są najlepsze, a pensja często nie przekracza 800 zł brutto - minimalnej krajowej płacy, to jednak są ludzie, którzy podejmują taką pracę. W końcu to też pieniądź, który nie leży na ulicy.

Dużym powodzeniem w ostatnich latach cieszy się profesja przedstawiciela handlowego. Pomysłowy, elokwentny, zadbany młody człowiek, ma duże szanse na odniesienie sukcesu jako akwizytor, wciskający ludziom towary, nagabujący do kupna czegoś, co jest im najmniej potrzebne. W tego rodzaju zawodzie wysokość pensji zależy od ilości sprzedanego towaru. Im więcej podpisze umów, tym większe będzie jego wynagrodzenie.

Inną możliwością zarabiania pieniędzy w Polsce jest praca „na czarno”. Najczęściej jest to praca fizyczna, wymagająca podstawowej wiedzy z zakresu wykonywanych czynności. Ludzie zatrudnieni „na czarno” zazwyczaj pracują na budowach, lub wykonują jakieś inne „fuchy”, za które nie odprowadzają podatku. Jest to zajęcie lepiej płatne, ale wiąże się z pewnym ryzykiem. Pracodawca nie odprowadza za pracownika żadnych składek, toteż można zapomnieć o emeryturze, a w razie wypadku o jakimkolwiek odszkodowaniu z tytułu ubezpieczenia. Każdy orze jak może, przecież z czegoś trzeba żyć.

Trochę łatwiej mają ludzie, którzy pochodzą z zamożnych i wpływowych rodzin, którzy ukończyli renomowane uczelnie, wybitnie utalentowani w danej dziedzinie lub nad wyraz sprytni i przebiegli. Tacy zawsze znajdują kogoś, kto dopomoże im w znalezieniu dobrze płatnej posady w dobrze prosperującej firmie, a dzięki swojej wiedzy, sile przebicia i umiejętnościom zrobią karierę. Solidne wykształcenie to w dzisiejszych realiach podstawa. Każdego roku przybywa Polaków z wyższym wykształceniem. To dobrze o nas świadczy, ale co z tego skoro ilość miejsc pracy się nie zwiększa. Jeśli nie ma już innego wyjścia, wyczerpały się wszystkie możliwości i nie ma żadnej perspektywy, co wtedy?

Exodus

Z każdym rokiem przybywa Polaków, którzy marząc o zarabianiu „prawdziwej kasy” opuszczają ojczyznę celem podjęcia pracy zagranicą. Szukają miejsca, gdzie nie ma problemów ze znalezieniem zajęcia, a pracodawcy płacą w terminie (i do tego obcą walutą). Taki sposób zarabiania został rozpowszechniony w latach osiemdziesiątych przez handlowców-amatorów, poświęcających dni wolne od pracy na wyjazd do Niemiec, Szwecji, czy Rosji, aby sprzedać z niewielkim zyskiem nasze rodzime produkty. W dzisiejszych czasach, w erze hipermarketów, taki sposób na dorobienie sobie do pensji przestał być opłacalny. Jednakże ci najwytrwalsi ciągle się tym zajmują, choć nie zbijają kokosów, twierdząc, że można z tego żyć. Współcześni przedsiębiorczy rodacy wybierają raczej dłuższą emigrację z kraju, gdzie nie mają szans na zatrudnienie i godne życie. Czasami zdarza się, że po nieudanych poszukiwaniach wracają do Polski. Prawda jest niestety taka, że aby znaleźć dobrą pracę zagranicą należy mieć kontakt z kimś, kto przygotowuje wszystko jeszcze przed naszym przyjazdem.

Co, gdzie, kiedy

Co roku z wiosną znacząco wzrasta zainteresowanie sezonową pracą za granicą. Coraz częściej też możliwości zatrudnienia poza Polską szukają młodzi, nieźle wykształceni ludzie, którym nie udaje się znaleźć odpowiedniej oferty w kraju. Niektórzy, nie zważając na konsekwencje, wyjeżdżają za granicę turystycznie i próbują pracy „na czarno”. Często udaje im się w ten sposób zarobić trochę grosza, choć zdarzają się też wydalenia z obcego kraju za podejmowanie pracy bez zezwolenia tamtejszych władz. Wydalenie można oczywiście przeżyć, co najwyżej nie zostanie się przez pewien okres czasu ponownie wpuszczonym na teren danego państwa. Gorzej jeśli podczas takiej pracy „na czarno” wydarzy się wypadek. Wtedy sen o podreperowaniu budżetu kończy się prawdziwym dramatem, gdyż w takim wypadku koszty leczenia i transportu do kraju trzeba pokryć z własnej kieszeni. Oczywiście nie ma co liczyć na odszkodowanie wypadkowe, skoro nie było się ubezpieczonym. Lepiej więc nie ryzykować, zwłaszcza jeśli można legalnie podjąć pracę za granicą za pośrednictwem instytucji, które są do tego upoważnione. W ostatnich latach takich biur oferujących wyjazd za granicę powstało całe mnóstwo. Jednak udając się do takiego pośrednika, należy zachować czujność, gdyż obok uczciwych ludzi działają także naciągacze wyłudający pieniądze, niby na opłaty związane z załatwieniem pozwolenia i wizy, a w rzeczywisto-

ści pośrednik taki związa biuro i znika wraz z naszymi pieniędzmi.

Ile da się zarobić

Chciałbym pokrótce przybliżyć postać mojego znajomego Damiana, który od około dwóch lat jeździ do Niemiec, gdzie wykonuje remonty lub pracuje na budowach.

Zanim poznał pośrednika, który pomógł mu przy pierwszych wyjazdach zajmował się remontowaniem mieszkań i domów Polaków. Pracował sześć dni w tygodniu od siódmej rano do dwudziestej wieczorem, czasem kończył pracę późno w nocy. W zależności od tego, co miał do zrobienia, w jednym mieszkaniu spędzał od dwóch dni do kilku tygodni. Także od tego co robił zależało jego wynagrodzenie. Średnio udawało mu się zarobić 1300 PLN miesięcznie, co nie jest wcale małą sumą, ale uczciwie na te pieniądze zapracował.

W Niemczech warunki są zupełnie inne, Polakom zależy na tym, aby zlecenie zostało jak najszybciej wykonane, bo wtedy mniej zapłacą. Natomiast Niemcom zależy na dokładności wykonania, nie na czasie. Damianowi też taki układ odpowiada, bo zarabia średnio 3,5 euro za godzinę, co po przeliczeniu na złotówki daje około 17 PLN za godzinę. Gdzie w Polsce zarobiłby tyle. W zależności ile czasu zostaje w „pracy” jego miesięczny zarobek waha się w granicach 1000 – 1200 euro (co daje sumę ponad 5000 PLN). Jak więc widać zarobki są nieporównywalne. Przeliczając jednak zarobione euro na złotówki, zapominamy o jednej ważnej sprawie. Zarabiając euro wydajemy euro.

Co dalej

Polski rynek pracy powolutku chyli się ku upadkowi, choć można temu zapobiec, to nikt nie widzi tych rozwiązań. Miejmy nadzieję, że po wstąpieniu do Unii Europejskiej sytuacja ta polepszy się, dzięki nowym rynkom pracy, nowym stanowiskom i nowym zawodom. Do tego czasu trzeba cierpliwie czekać i w odpowiedniej chwili w odpowiednim miejscu odbyć rozmowę kwalifikacyjną z potencjalnym pracodawcą.

Jaka praca

Podejmując decyzję dotyczącą wyboru wykonywanej pracy powinno się pamiętać, że musi to być takie zajęcie, które z chęcią będziemy wykonywać, które zapewni nam poczucie własnej wartości, a przede wszystkim, będzie wykonywane z pożytkiem dla innych.

Dziedzica

Student

Mała czarna

Pijemy ją rano w pośpiechu, gdy boli nas głowa, na spotkaniu ze znajomymi lub po prostu ze względu na jej niepowtarzalny smak. O jakim napoju mowa? Oczywiście o kawie.

A wszystko dzięki owcom

Spożywając czarny, gorący napój nie zastanawiamy się skąd on się wziął i jaka jest jego historia, a jest ona bardzo bogata.

Cała historia, jak głosi jedna z legend, zaczęła się od owiec, które pasły się na równinach etiopskich. Ich pasterz pewnego dnia zauważył, iż jego owce są bardzo pobudzone po zjedzeniu liści i jagód jednego z krzewów. Zaniepokojony zebrał owe jagody i zaniósł do pobliskiego klasztoru. Mnisi zobaczyli w kawie dar Boga, który zesłał im ją by ułatwić im czas spędzany na modlitwie, zwłaszcza w nocy.

Inna legenda głosi, iż archanioł Gabriel zesłał znużonemu snem Mahometowi odrobinę kawy, która go tak pobudziła, że zdołał wysadzić z siodła czterdziestu mężczyzn i uszczęśliwić czterdzieści kobiet. Nie wiadomo, która z tych legend jest prawdziwa, a może prawda wyglądała jeszcze inaczej.

Kawa podbija świat

Na początku jedzono same jagody, dopiero później zaczęto wydobywać ziarna, miażdżyć je i mieszać z tłuszczem zwierzęcym. Około roku tysięcznego zaczęto pić kawę w postaci zbliżonej do tej, którą znamy dzisiaj. Moczone ziarna przez długi czas w zimnej wodzie. Dopiero Turcy zaczęli moczyć je we wrzątku. Oni również, jak głosi historia, przywieźli kawę do Europy. Wszyscy uczyliśmy się na lekcjach historii o odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku i o znalezionych czarnych ziarnach w namiotach tureckich. Austriacy szybko zaczęli ją parzyć i podawać z rogalikami, aby uczcić zwycięstwo. Inni twierdzą, że owo napój przywieźli kupcy weneccy po 1615 roku.

Nazwa kawa wcale nie pochodzi od rejonu w Środkowej Afryce - Kafa, gdzie po raz pierwszy znaleziono dziko rosnące krzewy, lecz od arabskiego słowa „qahveh khaneh”, które oznacza wino, kawę lub każdy inny napój pochodzenia roślinnego. Tak również nazywano miej-

sca, w których spożywano czarny płyn. Miejsca te nie były tylko miejscami picia kawy, ale również słuchania muzyki, prowadzenie dysput na wszelakie tematy oraz gry w karty i szeroko pojętego hazardu. Zajęcia te były uważane przez rządy za wywrotowe, stąd też władze próbowały zamknąć ówczesne kawiarnie. Próby te jednak popadły na niczym, gdyż miejsca te były tak popularne, że ludność nic nie robiła sobie z zakazów. Podobny co rząd stosunek do kawy miały kobiety. Bały się jej i twierdziły, że stanowi zagrożenie dla stabilności rodzinnej. Szybko jednak zmieniły zdanie i odkryły atuty jakie dawała. W krajach arabskich doszło do tego, iż kodeks rozdzielności małżonków uważał za poważne wykroczenie ze strony męża jeżeli ten odmówił dostarczenia żonie napoju.

Przez chrześcijan kawa bardzo długo była uznawana za napój szatański, głównie z powodu jej arabskiego pochodzenia. Zmiana nastąpiła w XVI wieku, gdy papież Klemens VIII, który bardzo polubił ów napój stwierdził, iż „szatana należy wypędzić, a kawę uczynić napojem chrześcijan.” Tym sposobem kawa zdobyła wielu miłośników nie tylko w krajach arabskich i krajach przez nich podbitych, ale również w chrześcijańskiej Europie i Ameryce.

Co my właściwie pijemy?

Kawa, czyli kawowiec pochodzi z rodziny marzanowatych obejmujących około 40 gatunków drzew i krzewów w większości z terenu Afryki. Gatunki kawy, którą pijemy są zasadniczo tylko dwa: Arabica i Robusta. Ta pierwsza to najpopularniejszy i zarazem najlepszy gatunek pochodzący z Etiopii. Uprawiana jest w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Jej ziarna są twarde, ale odpowiednio przetworzone dają aromatyczny napar.

Robusta jest gatunkiem odkrytym dopiero w XIX w. Jest łatwiejsza w uprawianiu niż Arabica, gdyż szybciej rośnie i szybciej owocuje oraz jest bar-

dziej odporna na zmiany klimatu, choroby i szkodniki. Według znawców jest gorsza w smaku i zawiera więcej kofeiny.

W tym miejscu na pewno nasuwa się pytanie: skoro są tylko dwa gatunki, skąd bierze się taka różnorodność? Wynika to z tego, że kawa w postaci jaką pijemy jest mieszanką ziaren kawowca pochodzącego z różnych odmian. To tak jak winogrona, gdzie duży wpływ na owoce i ich smak ma klimat i gleba. Na smak napoju ma również wpływ sposób jego przygotowania, czyli suszenie i palenie.

Jak pić szlachetny napój?

Sposobów przyrządzania jak i rodzajów kawy jest wiele. Popularna przez dość długi czas była kawa po turecku. Nie jest to jednak, jak większość z nas myśli, kawa zalewana. Bardzo drobno zmieloną i zmieszaną z cukrem wsypuje



rys. Lynn

się do tygielnika i zalewa zimną wodą, następnie kilkakrotnie się ją podgrzewa, aby wywar się „podniósł”. Przed nalaniem jej do filiżanek, bądź kubków, należy dodać odrobinę zimnej wody, by fusy opadły na dno. Obecnie najpopularniejsza chyba jest kawa rozpuszczalna, którą wsypujemy po prostu do odpowiedniego naczynia i zalewamy wrzątkiem. Inne sposoby to kawa z ekspresu i tu pojawia się pewien problem, a raczej małe zamieszanie. Popularnie mianem ekspresu określa się urządzenie, do którego nalewa się wody, wkłada odpowiedni filtr, na który nasypuje się brązowy proszek. Gorąca woda przepływa przez filtr i gotowy napój skapuje do dzbanka, a tam odpowiednią temperaturę podtrzymuje grzałka. Jednak prawdziwe espresso, jak mawiają Włosi, jest tylko z ekspresu ciśnieniowego. Może to być specjalne urządzenie bądź specjalnie skonstruowany dzbanuszek, który stawiamy na gazie i po

chwili otrzymujemy pyszny, aromatyczny napój.

Kawowe święto

Nie traktujmy kawy tylko jako środka rozbudzającego, ale potraktujmy ją od czasu do czasu jako specjalny napój, który musi być specjalnie traktowany. Jak to zrobić? Bardzo prosto! Wybierzcie się z kimś miłym do przytulnej kawiarenki i wypijcie filiżankę magicznego napoju, a nie zwykłej porannej kawy.

Magdalena Gadaj



Filiżanka malej czarnej poprawia humor

Fot. Jakub Macioł

Być czy mieć?

Ach te pieniądze...

We współczesnym świecie każdy łatwo zauważa jak ważne są dobra praca, sukces zawodowy i - co się z tym wiąże - pieniądze. Jednak jak wiemy wszystko musi mieć swój umiar, a zwłaszcza jeśli w grę wchodzi nasze życie prywatne i zdrowie.

Marzenia

Już będąc małym dzieckiem często marzymy o czymś wyjątkowym. Są to przeważnie lalki, bajki, klocki... itp. Jednak w miarę upływu czasu nasze marzenia przeobrażają się i można powiedzieć, że z poczwarki zamieniają się w motyla. Stają się bardziej dojrzałe, dotyczą naszej przyszłości. Zaczynamy zastanawiać się nad tym, jaki zawód chcielibyśmy wykonywać i często w odpowiedzi twierdzimy, że na pewno dobrze płatny. Już wówczas nasze życie zaczyna się kształtować pod kątem chęci zdobycia majątku. Nie było by w tym nic irytującego, gdyby nie fakt, że z czasem zatracamy się całkowicie, aby tylko „kasy” było jak najwięcej. Dlaczego tak musi być? Czy to nasza wina? A może wpływ otaczającego nas świata?

Praca

Jedyną drogą do osiągnięcia faktycznego dobrobytu jest zdobycie odpowiedniego nagradzanego stanowiska pracy. Nie ma innego wyboru, chyba że ktoś mając nieprzeciętne szczęście sreśli 6-tkę w Losowaniu Lotto. Jeśli jednak po kilku

latach pracy spróbujemy przeanalizować nasze zachowanie zauważamy, że nie od zawsze byliśmy tak zabiegani i zachłanni. Na początku naszej kariery zawodowej takie wartości jak przyjaźń, miłość, spokój, rodzina mają dla nas znaczenie, jednak z czasem wpadamy w wir współczesności. Jest to świat pełen zabieganych ludzi, wciąż dokądś się spieszących, nerwowych i niewyspanych. Praca – owszem, ale musi też starczyć czasu na życie prywatne.

Rzeczywistość

Współczesne realia wymuszają na nas takie, a nie inne zachowanie. Ale czy warto poddać się i zatracić wartości, które niegdyś były naszymi drogowskazami żywymi? Zapewne nie, ale aby przetrwać na rynku pracy trzeba być najlepszym, a więc wykształconym i w pełni dyspozycyjnym. Przyznajmy szczerze, że pieniądze są potrzebne do życia. To ich požądanie dyktuje nam, na jakim poziomie będziemy żyć. Przykre jest jednak to,



Wyścig bez przebierania w środkach

Fot. Jakub Macioł

że praca często kojarzona jest z wyścigiem szczurów. Wokół nas, gdziekolwiek nie spojrzemy, widać zabieganych ludzi, pośpiech w ich zachowaniu poraża, ponieważ trudno jest zrozumieć jak bardzo człowiek może się zmienić, w zależności od rzeczywistości, w której musi żyć. Często towarzyszą temu nerwy, które są reakcją naszego organizmu na trudne sytuacje. Czy jednak warto stawiać wszystko na jedną kartę? „Pieniądze to nie wszystko, choć na nich twardo stoi świat”.

Szulkowska Barbara

Student

rzecz o tolerancji

Ściana między nami.

Życie, szczególnie w wielkim mieście wymusza na nas samych szereg nowych przyzwyczajeń. Poruszając się pośród masy ludzi przemierzających się po ulicach Krakowa, przywykliśmy spotykać ludzi innych narodowości, kultur, czy wyznających inną niż my religię. W zasadzie nie zwracamy już szczególnej uwagi na (niekiedy kontrowersyjny lub wzywający) styl bycia innych. Ale czy stan taki naprawdę oznacza wszechstronną wśród Polaków tolerancję?

Czym właściwie jest tolerancja? Jak należy rozumieć ten termin, który towarzyszy w istocie ludzkości od dawien dawna? Słowo „tolerancja” legitymuje się rodowodem łacińskim i znaczy dosłownie tyle, co „znosić”, „dopuszczać”, „pozwalać”. Tolerancja to wyrozumiałość, to dążenie do współistnienia, często różnych lub nawet sprzecznych interesów. To uznanie, pogodzenie się z tym, że istnieją poglądy, upodobania, wierzenia, „style życia” różniące się od naszych własnych.

Szara rzeczywistość

Wielu z nas codziennie spotyka się z problemem braku tolerancji. Media wręcz przepełnione są programami traktującymi o tym palącym problemie. Otwierając kolorowe magazyny widzimy foty z wytatuuowanymi gwiazdami szeroko pojętej sceny i ekranu. Z drugiej strony inność budzi w nas złość, bo lubimy, gdy poglądy innych są zbieżne z naszymi. Można, zatem zauważyć dwojałość naszego postrzegania tolerancji, co tak naprawdę jest sprzeczne z jej definicją. Sami, zatem stwarzamy fałszywy wizerunek tolerancyjnego społeczeństwa. Próbuje się kreować na ludzi skłonnych (niczym Amerykanie) akceptować wszystko, co zaproponuje nam świat, gdy tak naprawdę, ciągle ogranicza nas nasza szara rzeczywistość.

Tolerancja - wielkie słowo...

Niestety niejednokrotnie nadużywane. Nie wystarczy tylko dużo mówić, ale należy również działać, a z tym bywa różnie. Nasze społeczeństwo jest otwarte na świat stosunkowo krótko i dlatego niekiedy nie jesteśmy w stanie zaakceptować osób o innych poglądach, czy o innym niż nasz kolorze skóry. Przykładów na

poparcie tej tezy nie musimy szukać daleko. Radosna twórczość graficyzujących faszystowskie hasła na murach naszych osiedli mówi sama za siebie. Pytanie jest tylko jedno: czy tak musi naprawdę być? Na pewno tak będzie, jeżeli nie przełamamy stereotypowego algorytmu myślenia o osobach różniących się od nas (nie zależnie, w jaki sposób). Jedynie nasze zdecydowane działanie jest w stanie zmienić mentalność narodową Polaków.

500 lat temu

Pięć wieków temu, sytuacja kształtowała się zupełnie inaczej. W Polsce Jagiellonów współistniały wokół siebie różnorodne kultury, a kraj nasz jako jedyny w Europie uważany był za wolny od stosów, co przekładało się na całkowitą wolność jednostki zarówno pod względem światopoglądowym jak i kulturowym. Wszechobecna tolerancja skłaniała wielu prześladowanych w czasach reformacji do osiedlenia się w Polsce. Nasuwa się, zatem pytanie, co sprawiło, że u progu trzeciego tysiąclecia staliśmy się tak zamknięci i ograniczeni na to, co dawno już zostało zaakceptowane na zachód od Odry?

„Inność budzi złość”

Ten cytat, zaczerpnięty z utworu zespołu „Myslowitz”, chyba najlepiej obrazuje nastawienie dużej części naszego społeczeństwa do zachodzących zmian. Wielu z nas nieświadomie ocenia innych. Kryterium tej oceny to np. styl ubierania się, kolor skóry, rodzaj słuchanej muzyki. Takie zachowanie powoduje automatyczne dyskryminowanie osób różniących się od nas. Tak naprawdę tolerujemy tylko otoczenie, w jakim przebywamy i nie potrafimy przełamać teorii i stereotypów, w ten sposób podtrzymując obiegowe mity. I tak nie tolerujemy korupcji, ale złapani na przekroczeniu prędkości pytamy policjanta, czy „dałoby się bez rachunku”. Chcemy być krajem atrakcyjnym dla obcokrajowców, ale w zasadzie ciągle śmiejemy się z rasistowskich dowcipów.

Skrajności

Pomimo całkiem nieciekawego obrazu polskiego społeczeństwa XXI w. musimy pamiętać, że tolerancja ma również swoje granice. Dostrzegł to już Wolter w swojej rozprawie pt. „Traktat o tolerancji”. Stawia on tezę, że prawo ludzkie nie może być sprzeczne z prawem natu-



Prawie tacy sami. Co nas zatem różni?

ralnym, co odzwierciedla poziom akceptacji ludzkich zachowań. Inny filozof doby Oświecenia, Jan Lock w swoim wykładzie pt. „List o tolerancji” traktuje o całkowitej suwerenności jednostki. Argumentuje on, iż żadna siła fizyczna nie jest w stanie zmienić charakteru człowieka, co niewątpliwie znajduje odzwierciedlenie we współczesnej rzeczywistości (czytaj konflikt pokoleń). Wypadkową przemyśleń Woltera i Locka jest po prostu zdrowy rozsądek, który powinien wyrażać się jako nie popadanie w skrajności, jaki i zdroworoządkową akceptację świata, który nas otacza. Tak naprawę wycytując się dokładnie w przesłanie, jakie niesie ze sobą historia od Starożytności, aż

do Epoki Nowożytnej będziemy mogli obrać „złoty środek tolerancji”.

Bądźmy sobą, ale pozwólmy innym prezentować ich poglądy. Starajmy się nie osadzać ludzi, a w ten sposób może sami oszczędzimy sobie wątpliwej przyjemności bycia ocenianym. Bierzmy przykład z wielkich Polaków doby renesansu, bo historia lubi się powtarzać. W swoich działaniach nie bądźmy wybiórczy, starajmy się być aktywni w okazywaniu tolerancji, bo nawet najbardziej szczytna idea, nie poparta konkretnym działaniem, jest tylko kolejnym fałszem. Wobec różnorodności ludzkich potrzeb i pragnień nasze zachowanie musi być nacechowane tolerancją, ponieważ możemy

zawsze liczyć na to, iż będziemy w stanie ją w pełni zrozumieć.

Tak więc, otwartość umysłu jest jedyną metodą, by w naszym zachowaniu nie kierować się uprzedzeniem albo niewiedzą i unikać błędu. Każdy z nas chce żyć własnym życiem, chce sam dokonywać wyborów i robiąc to, być przez innych doceniany albo chociażby tolerowany. Wymagajmy od innych takich wzorców zachowań, abyśmy mogli realizować nasze cele nawet wtedy, gdy nie rozumiemy oni do czego dążymy. Pragniemy, by w świecie, w którym żyjemy obowiązywały czyste reguły gry, więc sami zacznijmy je tworzyć.

Bartosz Banduła

Współczesne życie – lepsze, czy gorsze? **Polak potrafi**

Dzisiejsza rzeczywistość pozostawia nam wiele do życzenia. Czy realia życia z młodości naszych dziadków były bardziej wartościowe? Trudno porównać czytanie Mickiewicza z komputerową grą.

Czasy, w których przyszło nam żyć można scharakteryzować w jeden sposób: masowy rozwój techniki, dający wiele nowych możliwości, ale mający również wiele negatywnych cech. Można powiedzieć „nie wszystko złoto, co się świeci”. Pieniądz goni pieniądz, a człowiek właściwie nie ma na nic czasu, zapomina o wielu prostych czynnościach kształtujących osobowość i nawyki nowego pokolenia. To właśnie młodzi ludzie już wkrótce wystąpią w naszej roli społecznej. Dlatego warto od samego początku poczynić starania, aby wyrosli z nich światli i świadomi kulturowo obywatele.

Z pokolenia na pokolenie coraz bardziej zanikają tradycje dotyczące wdrażania wiedzy od najmłodszych lat. Nasi dziadkowie, rodzice mieli ograniczony dostęp do informacji. Działo się tak nie tyle ze względów finansowych, lecz ze względu na trudność dostępu do szkół, do literatury. Jedyną skarbnicą wiedzy była dla nich mądrość i doświadczenie ich opiekunów, które stawały się fundamentem przyszłego światopoglądu. Ich rodzice stawali się autorytetem, przecierali ścieżki, wprowadzali do dorosłego życia. Świat wyglądał wtedy inaczej: nikt nie słyszał o komputerach, telefonach komórkowych, a na ulicach z rzadka pojawiały się samochody.

Dzisiejsza rzeczywistość daleko odbiega od tej sprzed kilkudziesięciu lat. Młodzi ludzie w poszukiwaniu informacji już potrzebują już przewodnika wytycza-

jącego drogę, są w wielu sytuacjach zdani tylko na siebie. Dzieje się tak dlatego, iż zabiegani rodzice nie mają czasu dla swoich dzieci. Mają jednak pieniądze i wiary, że potrafią one ich zastąpić. Zamiast spędzić trochę czasu z dzieckiem kupują mu komputer, telefon komórkowy, czy poszerzają ilość dostępnych stacji w telewizorze, wciąż sądząc, że to wystarczy w kreowaniu jego osobowości.

Okazuje się jednak, iż taka postawa nie tylko nie wystarcza, a wręcz okazuje się zupełnie błędnym rozumowaniem. Młodzi ludzie bowiem, bez odpowiedniego zaplecza wychowawczego nie są w stanie sami decydować, które z widzianych, bądź słyszanych przez nich przekazów są właściwe. Nawiazywanie przyjaźni nie jest już potrzebne, bo przecież znają setki ludzi na chatkach i zawsze z kimś mogą porozmawiać. Często zdarza się, iż stają się mizantropami bezpowrot-

nie wciągniętymi w wir kultury masowej. W późniejszych latach każda najprostsza nawet sprawa do załatwienia zamienia się w przeszkodę nie do pokonania. Zaczyna budować się mur oddzielający ich od realnego, ludzkiego świata. Po namowie kolegów i nacisku środowiska grają w brutalne gry, oglądają do późna telewizję i przeglądają tysiące stron w sieci Internet. Stron często nie cenzuralnych, burzących jakkolwiek pojętą piramidę wartości moralnych i kulturowych. Filmy pornograficzne zamieszczane są na wszech dostępnych stronach www, podobnie jak brutalne sceny bicia. Ostatnio wśród młodzieży modną rozrywką, która odbiła się głośnie echem w całej Polsce, stały się pobicia przez uczniów nauczyciela.

Tak doceniana przez naszych rodziców książka jest zmorą kojarzoną tylko z przymusem czytania lektur i podręczników. Ale to właśnie dzięki niej kreujemy naszą wyobraźnię, wzbogacamy język.

Podsumowując, można stwierdzić, iż nasze pokolenie oprócz rozwoju techniki nie ma wiele do przekazania swoim przyszłym dzieciom. Być może diametralnie zmieni się to, kiedy odrobinę dorostniemy. Warto jednak przystanąć na chwilę w miejscu i zadać sobie pytanie – czy przypadkiem nie zaniedbujemy samych siebie? Przecież to, jaki będzie ten „lepszy” świat zależy tylko i wyłącznie od nas samych. To my będziemy kiedyś wpajać swym dzieciom nasz światopogląd i sposób myślenia. Jaki on będzie w dobie dzisiejszego szybkiego stylu życia? Pamiętajmy, że już za kilka lat to my staniemy się przewodnikiem czyjejs drogi życia.

Piotr Olszewski



rys. Małgorzata Ptak

S student

Narkotyki – ryzykowny relaks lub czego dealer ci nie powie

Studenckie zmagania

O szkodliwości narkotyków nie trzeba nikogo przekonywać. Prawie każdy z pewnością odpowie, że wie co to jest uzależnienie i w jaki sposób może zmienić jego życie i życie bliskich mu osób.

Samo słowo wywodzi się od greckiego narkotikos- oszołamiający i narsis- odrętwienie, oszołomienie, od narke - odrętwienie, kurcz (Władysław Kopaliński „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych”, 1989) i już sam źródłosłów wskazuje na to, że nie jest to naturalny stan świadomości człowieka. Co gorsza można by pójść dalej tym śladem i stwierdzić ubezwłasnowolnienie osoby na czas po zażyciu narkotyku. Tym czym jest bowiem skurcz w nodze, podobnym (oczywiście z bardzo dużym uproszczeniem) jest zażycie pewnej substancji która sprawia, że będziemy reagować zgodnie z jej działaniem.

Rozmawiając o narkotykach należy pamiętać, że dostojne miejsce wśród wielu innych przedstawicieli grupy środków psychoaktywnych zajmuje nikotyna i alkohol, które bez wątplenia działają na organizm, ale znajdują się w grupie tzw. „narkotyków legalnych”.

Żyjemy w czasach, kiedy dostęp do substancji odurzających, choć zabroniony, jest względnie łatwy. Sprzyja temu wielkość aglomeracji oraz powszechność pewnych zachowań akceptowanych w danej grupie (np. wypalanie jointa, połknięcie dropsa na imprezie lub „usprawnienie” swoich możliwości naukowych), anonimowość sprzedającego i kupującego, dostępność środka. Zanim odpowiemy sobie na pytanie postawione w tytule przyjrzyjmy się poszczególnym grupom narkotyków i ich „reklamowanemu” działaniu oraz skutkom, których niestety nikt nie „reklamuje”.

Konopie indyjskie – marihuana, haszysz, olej haszyszowy

To chyba jedna z bardziej popularnych grup narkotyków. Nazywa się je ziołem, grasem, ganją, cheesem, czekoladą, plasteliną i wieloma innymi określeniami w zależności od tego w jakiej postaci się ją nabywa, konsumuje, czy pali np. w postaci jointa. Są one wyrabiane z konopi indyjskich. Zawierają kilkadziesiąt aktywnych biologicznie substancji, spośród których najważniejsze są tetrahydrokanabiole (THC). Wysuszone liście

i kwiaty konopi, noszą nazwę marihuany. Natomiast wysuszona, podobna do żywicy, brązowa wydzielina to haszysz. Z marihuany robi się skręty, a haszyszem, który ma postać brązowych lub czarnych kulek i kostek - nabija się fajkę. Olej haszyszowy, płyn o konsystencji syropu, często używany jest do nasączania zwykłych papierosów lub skrętów z marihuany. Reklamowanymi efektami zażywania jest osiągnięcie przyjemnego, błędnego nastroju, euforii, odprężenia. Co więcej w grupie, kiedy wszyscy się dostosują (to celowe określenie, gdyż ten kto nie chce palić może być wykluczony z grupy) i wspólnie przypalają tworzy się tzw. klimat (czym by on nie był, następuje pozorne zjednoczenie, a właściwie każdy nadal jest sam i ma innych ładnie mówiąc w nosie).

To tyle jeśli chodzi o efekty psychiczne. A co naprawdę dzieje się w organizmie? Następuje wzrost ciśnienia krwi, tętno staje się przyspieszone, wysycha śluzówka jamy ustnej, czasami pojawiają się ataki kaszlu, gałki oczne stają się przekrwione, może nastąpić zapalenie spojówek. Oprócz tego nie zdziwny się, kiedy wystąpi nadmierne pocenie tudzież obrzęk powiek, zwiększenie apetytu, bóle i zawroty głowy, zaburzenia koordynacji ruchowej, zaburzenia uwagi, zmniejszenie możliwości uczenia się. W dalszej kolejności mogą pojawić się zaburzenia pamięci, problemy z wysławianiem. Łatwo też domyśleć się, że wraz z upływem czasu prawdopodobne jest pojawienie się lęków, depresji, a nawet paranoi. Ale to nie koniec. Przyjmowany przez lata THC odkłada się w tkance nerwowej i tłuszczowej. Osoba, która przerwała palenie, jeszcze przez dłuższy czas powoli wydala tę substancję. Jeżeli wkrótce po zaprzestaniu zażywania uzależniony znów wróci do nałogu - objawy toksyczne i psychotyczne (związane z życiem psychicznym) szybko się nasilą. THC znajduje się w organizmie dłuższy czas. Po nagłym odstawieniu konopi nie pojawiają się wyraźne objawy abstynencji. Natomiast może wystąpić psychiczny głód narkotyku, zwłaszcza, że „przetwory” te nasączane są innymi środkami chemicznymi.

Amfetamina – ma rzekomo pomóc w nauce

Amfetaminy to cała grupa środków psychostymulujących pochodnych fenylpropylanu. Środki te, w odróżnieniu od kokainy, powodują długotrwałe pobudzenie. W ciągu ostatnich stu lat były one wykorzystywane w różnorodny sposób: od zastosowań leczniczych w medycynie, poprzez stosowanie ich jako środki odchudzające przez osoby otyłe; były również powszechne wśród sportowców jako tzw. koks (doping). Obecnie pozostają przede wszystkim środkami odurzającymi stosowanymi przez narkomanów.

Substancja ta jest narkotykiem syntetycznym, która działa na ośrodkowy układ nerwowy. Czysta chemia. Zażywanie jej ma na celu pobudzenie, ma zwiększyć przepływ energii, zastąpić potrzebę snu, potrzebę odżywiania, czasem wywołać agresję. Zabawne jest twierdzenie, że ma pomagać w przyswajaniu wiedzy. Jej zażycie powoduje przyspieszone bicie serca, rozszerzone źrenice, wzrost temperatury ciała nawet do 39 stopni Celsjusza, a z taką gorączką raczej nie nauczymy się niczego. Już po tych kilku wskazówkach możemy wyobrazić sobie wygląd osoby dłużej zażywającej amfetaminę - wychudzona (bo nic nie je), drażliwa - bo nie tylko nic nie je ale i nie sypia, co więcej jest niezadowolona, bo ma braki w szkole i nie może ich nadrobić. Z dodatków mogą wystąpić dreszcze, poty, nudności. Jedynym sposobem pomocy, jakiej możemy udzielić doraźnie jest oczywiście podawanie płynów - najlepiej letniej przegotowanej wody.

U osób narkotyzujących się rozwijają się depresje z myślami samobójczymi, mogą wystąpić u nich urojenia i halucynacje, drgawki, zapaści, śpiączki, w skrajnych przypadkach mogące prowadzić do śmierci.

Ekstazy

Ecstasy (MDMA) jest syntetycznym analogiem amfetaminy i meskaliny, z jednej strony wykazuje działanie stymulujące układ nerwowy (podobnie

jak amfetamina), z drugiej posiada właściwości psychodeliczne (podobnie jak meskalina). Pierwsze legalne zastosowanie MDMA miało polegać na farmakologicznym hamowaniu apetytu, nigdy jednak w tym zastosowaniu nie znalazło się na rynku. Na rynku narkotykowym dostępnych jest ponad 150 rodzajów ekstazy z różnymi domieszkami. Mają one wygląd kolorowych tabletek z nadrukowanymi przeróżnymi nazwami lub symbolami. Określa się je mianem „narkotyków autorskich”, ponieważ każdy producent sam decyduje, co dodać do tabletki. Razem z LSD zalicza się do tzw. narkotyków tanecznych (rave/techno/dance). Przed rozprawieniem do klientów są testowane na szczurach lub innych zwierzętach i umówmy się, autor takiego narkotyku raczej nie będzie się przejmował, że czegoś jest za dużo lub za mało. Dla przykładu przypomnę pamiętną aferę z „UFO” - kilka niewinnych ofiar „autora”.

Piguła lub drops – jedne z nazw slangowych - powoduje wzrost ciśnienia tętniczego krwi, przyspieszenie czynności serca i oddechu, zwiększając. Objawy działania pojawiają się po 30 minutach od przyjęcia narkotyku i trwają ok. 8 godzin. Większość osób nazajutrz po zażyciu ekstazy ma „kaca”, który objawia się zmęczeniem, bólami mięśni, sennością i labilnością emocjonalną. Dolegliwości te utrzymują się 24-48 godzin. U osób dłużej

przyjmujących ekstazy występują zaburzenia ruchów i koncentracji. Odczuwają one niepokój, lęk, bóle głowy, mają depresję i halucynacje - najczęściej prześladowcze. Innymi niebezpieczeństwami zażywania ekstazy są: odwodnienie organizmu, osłabienie mięśni z powodu obniżenia poziomu potasu i magnezu, wzrost temperatury ciała, omdlenia, a w skrajnych przypadkach niewydolność nerek, niedokrwienie mózgu, spadek ciśnienia krwi i zapaść. Zanotowano także zjawisko niespodziewanego nawrotu działania narkotyku już po zaprzestaniu jego przyjmowania (tzw. flashback), podobnie zachowuje się także LSD.

LSD

Bardzo popularny narkotyk, który praktycznie całkowicie wyparł inne

psychodeliki. Od ponad dwudziestu lat jest to najpopularniejszy środek halucynogenny. Jego nazwa pochodzi od zawartej w nim substancji psychoaktywnej dietyloamid kwasu lizergowego (LSD-25). Efekty, te reklamowane - to odprężenie, możliwość widzenia dźwięków lub słyszenia barw, zależą od ilości użytego LSD i osiągają szczyt w przeciągu okresu od jednej do trzech godzin po zażyciu środka. Halucynacje mogą trwać od 8 do 12 godzin. Najczęstszą formą tego psychodeliku są będące w nielegalnej dystrybucji kolorowe papierowe kwadraciki przedstawiające różne symbole graficzne nasączone roztworem LSD. Stosowane są one doustnie (ssanie lub włożenie pod język). Prędkość działania LSD jest zależna od sposobu przyjęcia środka. I tak, brany doustnie (droga pokarmowa) przynosi efekty dopiero po ponad czterdziestu minutach, u osób szczególnie wrażli-



Zażywasz - przegrywasz.

wych wcześniej, nawet po piętnastu. Często jest przyjmowany poprzez włożenie pod język, a więc wchłaniany przez śluzówkę. LSD może być również, co jest szczególnie niebezpieczne, włożone pod powiekę oka. I znowu jak w przypadku środków opisanych powyżej należy się liczyć z zawrotami głowy, drżeniem mięśniowym i skurczami mięśni klatki piersiowej, osłabieniem, nudnościami, kołataniem serca, wzrostem ciśnienia krwi, rozszerzeniem źrenic, silnymi potami. Jednak to nie wszystko. Objawy fizjologiczne łączą się z objawami psychicznymi. Tu też czeka nas wyliczanka. Jeżeli możecie przenieście się na chwilę w ciało takiej osoby, która oprócz tego wszystkiego doznaje jeszcze: zaburzeń orientacji przestrzeni, jest bardziej podatna na sugestię. Przedmioty i osoby z którymi się styka mogą mieć zaburzone proporcje, bardziej

niż zwykle nasycone kolory. Mimo, że zazwyczaj osoba odurzona LSD zdaje sobie sprawę z tego, że jest pod wpływem halucynacji, niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia może wynikać z nieracjonalnego zachowania się: błędnej oceny odległości, czasu i własnych możliwości. Szczególnie przy stosowaniu zbyt dużych dawek mogą pojawić się poważne urojenia, które wpływając na zachowanie zagrożą bezpieczeństwu odurzonej osoby. Zażywanie LSD powoduje podobnie jak w przypadku marihuany i środków jej pokrewnych możliwość uaktywnienia się choroby psychicznej.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na grzyby halucynogenne. Słyną z nich okolice Krakowa. Ja jednak nie polecam. Dlaczego? A dlatego: substancją aktywną zawartą w grzybkach jest psylocyбина, której działanie w dużej mierze przypomina działanie LSD. Efektami użycia są: halucynacje, zwiększenie wrażliwości optycznej i słuchowej, ponad to brak kontaktu z otoczeniem (wtedy najłatwiej „może przytrafić się nam coś nieprzyjemnego”), bierność i obojętność na sygnały zewnętrzne. Eksperymentów z grzybami nie powinny na pewno podejmować osoby o niestabilnej psychice i skłonne do reakcji psychotycznych. W takich przypadkach szok spowodowany uwolnieniem ukrytych psychoz może doprowadzić do długotrwałego urazu psychicznego.

Używanie tych środków jest ryzykownym balansom na krawędzi zdrowia psychicznego. Stanowczo odradzam osobom niedojrzałym psychicznie i emocjonalnie, osobom o skłonnościach do depresji, bądź paranoi. Osobnym problemem jest regularne odurzanie się grzybami, czasami jeszcze przyjmując i inne narkotyki. Tęgo typu zachowania muszą zakończyć się tragicznie; w najlepszym przypadku załamaniem psychicznym.

Niewątpliwie jednak musicie przyznać mi rację, że zażycie narkotyku powoduje skurcz i prowadzi do odrętwienia - naszego własnego rozsądku.

Izabela Mendzelewska

Etyka w biznesie

Modny ostatnio stał się temat etyki w biznesie, ale nastąpił bardzo zły czas dla tego tematu. Podzielmy poruszone zagadnienie na 2 części: etykę i etykę w biznesie. Pojęcie etyki w Polsce jest bardzo słabo znane, żyjemy w warunkach tzw. obniżonego standardu moralnego. Właściwie w tym zakresie wszystko jest jeszcze przed nami. Odnoszę wrażenie, że nawet trzeba by wykreować w społeczeństwie potrzebę etycznego zachowania i potrzebę wzajemnej życzliwości, bo to ułatwi przyswajanie nowych dla nas norm etycznych.

Myślę, że odpowiednim wstępem do rozważań etycznych będzie postawienie sobie pytania, czy ściąganie i podpowiadanie jest etyczne, czy też nie.

Pytanie jak najbardziej z dziedziny życia studenckiego. W zakresie życia społecznego istnieje bowiem kilka szkół na ten temat. Trzeba przyznać, że w Polsce stosunek do tego jest raczej życzliwy. Istnieje cały alfabet ściągania: na dłoniach, na nogach, chowanie bryków w butach, pod rajstopami, również komitety rodzicielskie pomagają w czasie matur, bywa, że pomagają także Ci mniej twardzi nauczyciele. Ogólnie rzecz ujmując podpowiadanie i ściąganie cieszy się aprobatą środowiska. W Ameryce jest całkiem inaczej. Ma tam miejsce ogólne potępienie tego procederu i czyn ten nie jest zgodny z prawem amerykańskim.

Wiele lat temu mój kolega, który studiował na Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie, opowiadał mi, że podczas studiów trafił na kolegę z Libii. Na egzaminie chciał mu pomóc, lecz ten nie życzył sobie żadnej pomocy z jego strony, mówiąc, że on przyjechał do Polski się uczyć, a nie ściągać. Na przerwie dodał również, że na tego typu zachowanie nie pozwala mu też jego wiara. Na tych przykładach widać właśnie jak cienka jest różnica społecznego przyzwolenia dla tolerancji. Zadajmy sobie kilka pytań, które

przybliżą ten temat. Dla przykładu: czy reklama zawierająca przesadzone właściwości towaru jest etyczną? Czasami widać, niebiańskie wakacje, usługi hotelowe, proszki do prania, które piorą wszystko. Czy reklama z wyolbrzymionym opisem działania leków jest etyczna? Tudzież tabletki łagodzące całkowicie ból – oczywiście takie leki nie istnieją, a mimo to reklama taka jest stosowana.

Bardzo ważnym narzędziem kreowania wzorców postępowania są media. Mamy tu do czynienia z pospółnym nadużywaniem znaczenia faktów, budowaniem sensacyjnych tytułów nieadekwatnych do wagi sprawy. Posłużę się pierwszym z brzegu przykładem afery starachowickiej. Ja sam oczywiście je-

prawdziwa, nadmiernie powtarzana również jest naruszeniem prawa. Chodzi tu o odpowiednio dobraną ilość informacji do wagi wydarzenia.

Dalszym przykładem zupełnego braku etyki jest zajmowanie przez nie wykształconych kierunkowo ludzi stanowisk menedżerów firm. Zjawisko takie jest w Polsce bardzo powszechne. To podobnie jak polityk bez wiedzy, który w takim przypadku jest również arogantem, bo po prostu nie wolno mu podejmować się takiego zadania. Kryteria fachowości nie mogą ustępować rekomendacjom politycznym. Wystąpienia polityków powinny mieć charakter merytoryczny, mają natomiast charakter medialny. Oczywiście należy zadać sobie pytanie, czy etycznym jest postępowanie niezgodnie z prawem, bądź mówienie nieprawdy. Pytanie to dotyczy oczywiście wszystkich obywateli.

Przechodząc wreszcie do meritum sprawy, co to jest to postępowanie etyczne? Gdzie leży granica, po przekroczeniu której jesteśmy nieetyczni. My, Polacy mamy uwarunkowania historyczne wynikające z sytuacji politycznej, w jakiej się znajdowaliśmy latami: zabory, okupacja niemiecka i czasy socjalizmu. W okresach tych opór stawiany władzy, pozornie nieetyczny, wówczas był manifestem patriotyzmu (...) Jak sobie zatem dać z tym radę. Przecież honor

i godność człowieka nie pozwalają być nieetycznym. Przytoczę tu słowa człowieka, który nie dał sobie rady z otaczającym go światem, Witolda Gombrowicza: „Moralność musi być ta sama w stosunku do wszystkich. W przeciwnym razie staje się niesprawiedliwa, więc niemoralna.” Pora zdefiniować poprawnie w naszym społeczeństwie te wszystkie normy etyczne i moralne oraz wzorce zachowań oparte na szacunku do siebie. Co powinno być wzorcem tych zachowań. Oczywiście Kościół, szkoła, dom, przywrócony ład medialny. Musi przy tym istnieć potrzeba za-



Aleksander Gudzowaty wraz z żoną i rektorem uczelni.

Fot. Tomasz Libera

stem przeciwko aferom W całej tej sprawie chodzi właściwie o to, że jakiś nieuczciwy człowiek przywłaszczył sobie ubezpieczenie wartości 28 tys. zł. Jest to oczywiście czyn niezgodny z prawem, zaśługujący na potępienie, ale to przecież jeszcze nie jest afera. Niemniej jednak w mediach powszechnie używany jest zwrot „afera starachowicka”. Czy informacje medialne nieprawdziwe lub półprawdzie są etyczne? Życie codzienne przynosi wiele przykładów takich informacji i chciałbym powiedzieć, że wg orzeczenia Sądu Najwyższego, informacja

chowania etycznego – musimy chcieć być etyczni, musi nam to sprawiać przyjemność, bo inaczej będziemy śmieszni. Chciałabym zaznaczyć, że właśnie teraz bardzo ważne jest podniesienie poprzeczki standardów moralnych, ponieważ jesteśmy w trakcie wejścia o Unii Europejskiej. Zatem etyczne zachowanie w biznesie, to po pierwsze czytelność interesów i przestrzegania prawa i procedura przestrzegania prawa. Również bardzo ważna jest wola i umiejętność dzielenia się z państwem – mam na myśli płacenie podatków. Oczywiście nie jest to przyjemne, ale jest to przykładem obywatelstwa. Wiąże się to z oczekiwaniem społeczeństwa, że tych pieniędzy fiskus ma nie marnować i nie marnotrawić. Jest to również bardzo ważne w szybko nadchodzącej epoce globalizacji.

Zatracają się bowiem adresy, pod którymi będziemy te podatki płacić. Dalej jeżeli mówimy o etyce biznesu to bardzo ważne jest zabezpieczenie deklarowanej jakości produktu jak również unikanie nieuczciwej konkurencji oraz wrażliwość na sprawy ludzi. Jest to szalenie ważne dla dyrektorów, kierowników i innych za-

rzządzających w przedsiębiorstwie. Ludzie przecież muszą komuś powierzyć swoje nadzieje i szanse na lepszy byt. Kolejnym aspektem etyki w biznesie jest ochrona własnej i nie nadużywanie cudzej własności intelektualnej i zapobieganie wszel-

rynku, utraty prestiżu i wizerunku przedsiębiorstwa, a ostatecznie zagrożenia dla płynności finansowej.

Natomiast korzyści płynące z etycznego zachowania to z definicji lepsze działania marketingowe przedsiębiorstwa, akceptacja na rynku, satysfakcja i szanse na dużo lepszy wynik finansowy, jako rezultat dobrego gospodarowania. Zapewniam, że nie są to truizmy. Jest to swego rodzaju moralny alfabet każdego obecnego i przyszłego szefa. Myślę, że my wszyscy w duszy dobrze wiemy, co to jest etyczne zachowanie. Nie chcemy tylko tego odnieść do siebie samych. Stąd konieczne są kodeksy etyczne. Potrzebna jest także samodyscyplina, jak już wspomniałem, odnalezienie przyjemności w etycznym zachowaniu, do czego też potrzeba dojrzałości. Upo-

wszechnieniem tych reguł etycznych w kraju, jest moim zdaniem, fundamentem dla życia i gospodarowania.

W oparciu o nagranie audio
Opracowała Aneta Fołta
(tekst nieautoryzowany)



Urodzinowy tort i kwiaty dla gościa

Fot. Tomasz Libera

kiego rodzaju dewiacjom: pranie brudnych pieniędzy, kradzieże. To temat rzeka oczywiście. Również istotne jest należyte gospodarowanie majątkiem przedsiębiorstwa. Nie stosowanie się do wszystkich tych wymienionych czynników etycznych prowadzi do osłabienia działalności przedsiębiorstwa i jego pozycji na

Nobel 2003

Lek na bezrobocie

Tegoroczną Nagrodą Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych zostali uhonorowani dwaj ekonomiści: Brytyjczyk Clive Granger z uniwersytetu stanu Kalifornia w San Diego i Amerykanin Robert Engle z New York University. Laureaci zostali nagrodzeni za stosowanie metod statystycznych w ekonomicznych sekwencjach czasowych.

Jak wyjaśniają Akademy gromadzenie danych ekonomicznych w sekwencjach czasowych, takich jak chronologiczne obserwacje, ma sens, bowiem jak wykazują osiągnięcia Engla i Grangera można się nimi posłużyć do oceny i testowania hipotez w teorii ekonomii.

Należy zauważyć, że jest to szczególnie ważne w makroekonomii, gdyż występująca w jej ramach różnorodność programów i szkół badawczych próbujących wytłumaczyć zjawiska zmian ogólnej produkcji, zatrudnienia i poziomu cen, domaga się wypracowania sposobów ich testowania. Bowiem, teorie ekonomiczne nie są ważne per se, lecz stają się nimi, gdy potrafią opisać i wytłuma-

czyć rzeczywistość empiryczną.

Zatem, każda próba oceny konkretnej teorii makroekonomicznej powinna uwzględnić jej zdolność do wytłumaczenia, „stylizowanych faktów” charakteryzujących zjawiska empiryczne. A właśnie przez „stylizowane fakty” rozumie się ogólne prawidłowości zidentyfikowane w statystycznych cechach ekonomicznych szeregów czasowych.

W sytuacji, gdy w gospodarce dochodzi do znacznych i nieoczekiwanych fluktuacji różnych agregatów ekonomicznych istnieje potrzeba budowy i weryfikacji makroekonomicznych teorii cyklu koniunkturalnego. Jeżeli, jak sądzi się, fluktuacje gospodarcze są wszystkie

do siebie podobne, co oczywiście jest atrakcyjne dla teoretyka, ponieważ sugeruje możliwość ujednoczonego wytłumaczenia cykli koniunkturalnych za pomocą ogólnych praw ekonomicznych, to jest rzeczą zrozumiałą, że te teoretyczne wyjaśnienia muszą kierować się rozpoznaniem właściwościami statystycznymi łączonych ruchów różnych agregatów ekonomicznych. I faktycznie, osiągnięcia tegorocznych noblistów przybliżają nas do stworzenia semantycznie prawdziwej teorii cyklu koniunkturalnego, co jest istotne zwłaszcza w kontekście zjawisk bezrobocia i recesji gospodarczej.

dr Krzysztof Kosiec

Moja własna firma ...

Czwartym krokiem w planowaniu własnej działalności gospodarczej jest zlecenie wykonania pieczętki firmowej.

Posiadanie pieczętki przez przedsiębiorcę nie jest regulowane żadnymi przepisami nie ma więc obowiązku posługiwania się nią. W praktyce jednak jest ona często niezbędna do założenia rachunku bankowego i czasami wymagana przy zawieraniu umów.

Wykonanie pieczętki zlecamy odpowiedniemu zakładowi, któremu dostarczamy informacje co ma być na niej umieszczone. Chociaż nie jest to obowiązkowe, dla pewności można zabrać dokumenty stwierdzające informacje o przedsiębiorcy. Warto jest też zapewnić sobie potwierdzenie tego co chcielibyśmy mieć na pieczętce, aby w razie pomyłki zakładu mieć dowód na to, jakie złożyliśmy zamówienie i nie ponosić dodatkowych kosztów poprawki.

Kolejnym krokiem w zakładaniu własnej działalności jest zawarcie z bankiem umowy na prowadzenie firmowego rachunku bankowego.

Posiadanie rachunku bankowego przez przedsiębiorcę jest wymogiem Ustawy prawo o działalności gospodarczej. Zobowiązuje ona uczestników obrotu gospodarczego do dokonywania płatności zarówno pomiędzy przedsiębiorcami jak i rozliczania się z urzędem skarbowym z obowiązków podatkowych. Jeżeli jednak sposób i rodzaj działalności, jaką chcielibyśmy prowadzić nie zobowiązuje nas do posiadania rachunku bankowego warto jest go polecić ponieważ znacznie upraszcza i skraca czas jaki musimy poświęcać na dokonywanie różnego rodzaju płatności.

Co do wyboru rodzaju i siedziby banku mamy tutaj dużą dowolność. Warto więc poświęcić trochę czasu, aby wybrać tą ofertę, która najlepiej spełni nasze wymagania. W obecnej chwili prawie wszystkie banki proponują zestaw usług skierowanych do małych i średnich przedsiębiorców, dlatego też wybór jest duży. Warto polecić jednak te banki, które zapewniają obsługę kont bankowych poprzez Internet co umożliwi nam sprawne zarządzanie własnymi środkami i zwolni nas z wystawiania w kolejkach do okienek bankowych.

Przy wyborze banku należy

zwrócić uwagę na:

- Opłaty za prowadzenie konta,
- Opłaty dodatkowe np. za wpłatę i wypłatę środków z konta. Warto na to szczególnie zwrócić uwagę kiedy nie ma opłaty za prowadzenie konta ponieważ tutaj często banki ukrywają dodatkowe obciążenia dla przedsiębiorcy.
- Lokalizacja oddziału prowadzącego rachunek. Nawet przy najlepiej zorganizowanych bankach internetowych czasami trzeba pojawić się w banku na przykład w celu wpłacenia pieniędzy na konto.
- Usługi dodatkowe. Obecnie rzadko banki proponują przedsiębiorcy jedynie prowadzenie konta oferując wiele dodatkowych usług finansowych takich jak kredyty na działalność gospodarczą, elektroniczny dostęp do konta, karty płatnicze i kredytowe itp.

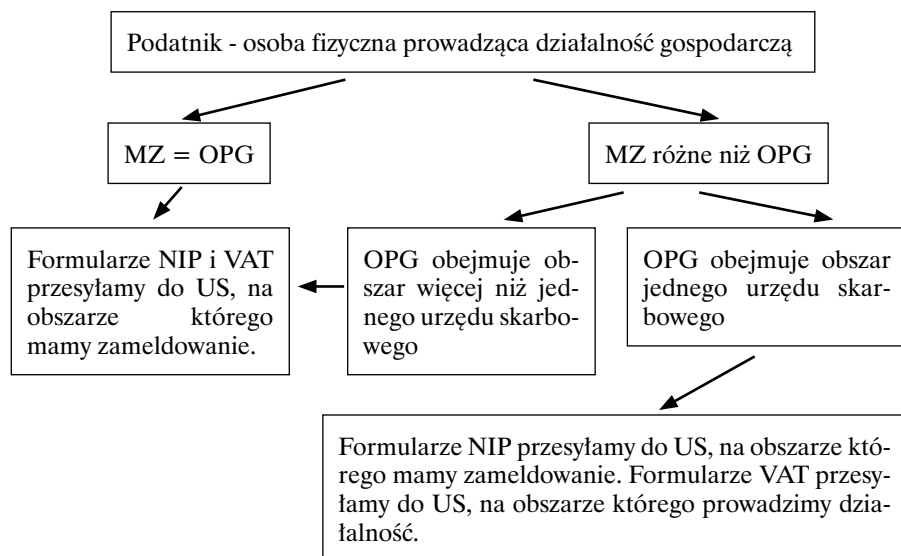
Jednak najbardziej nawet dostosowane bankowe konto internetowe w obecnej chwili nie zwolni nas z osobistego pojawienia się w oddziale banku w celu podpisania umowy o prowadzenie rachunku. Warto jest zabrać na to spotkanie wszelkiego rodzaju dokumenty, które posiadamy, a które związane są z naszą

działalnością – również pieczętkę.

Obowiązek dokonywania lub przyjmowania płatności za pośrednictwem rachunku bankowego powstaje w każdym przypadku, gdy stroną transakcji jest inny przedsiębiorca, a jednorazowa wartość należności lub zobowiązań przekracza równowartość 3000 EURO albo równowartość 1000 EURO, gdy suma wartości tych należności i zobowiązań powstałych w miesiącu poprzednim przekracza równowartość 10000 EURO, przeliczanych na złote według kursu średniego walut obcych ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski z ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym dokonywane są operacje finansowe.

Przedostatnim zadaniem dla przyszłego przedsiębiorcy jest wizyta w Urzędzie Skarbowym.

Zarejestrowanie rozpoczęcia działalności gospodarczej w urzędzie skarbowym związane jest z koniecznością comiesięcznego regulowania zobowiązań wobec fiskusa i dzielenia się osiągniętym zyskiem. Podstawowe należności związane są z podatkiem dochodowym od osób fizycznych lub prawnych i podatkiem od towarów i usług oraz podatkiem akcyzowym.



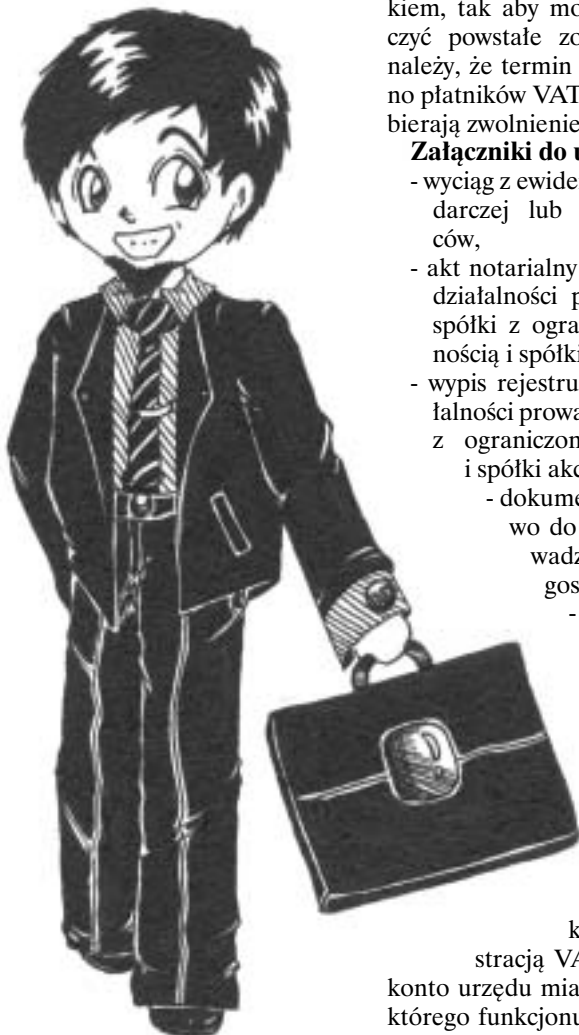
Wybór urzędu skarbowego
MZ – miejsce zameldowania
OPG – obszar prowadzenia działalności gospodarczej

Nadanie numeru NIP

Zgłoszenie takie ma na celu nadanie podmiotowi gospodarczemu indywidualnego numeru identyfikacji podatkowej.

Termin dokonania zgłoszenia identyfikacyjnego uzależniony jest od statusu podatnika:

1. podatnicy podatku od towarów i usług lub podatku akcyzowego obowiązani są dokonać zgłoszenia identyfikacyjnego przed dokonaniem pierwszej czynności podlegającej opodatkowaniu jednym z tych podatków.
2. podatnicy podatku dochodowego od osób prawnych obowiązani są dokonać zgłoszenia identyfikacyjnego nie później niż w terminie złożenia pierwszej deklaracji dotyczącej zaliczki na ten podatek.
3. jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej, nie będące podatnikami podatku dochodowego od osób prawnych, które:
 - zatrudniają pracowników - dokonują zgłoszenia identyfikacyjnego



rys. Lynn

Młody biznesmen.

nie później niż w terminie złożenia pierwszej deklaracji dotyczącej zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych,

- nie zatrudniają pracowników - dokonują zgłoszenia identyfikacyjnego w terminie miesiąca od dnia dokonania wpisu w ewidencji działalności gospodarczej lub we właściwym rejestrze.

Oprócz dokumentów służących do zgłoszenia podatnika w związku z podatkiem dochodowym od osób fizycznych lub prawnych konieczne jest również wypełnienie dodatkowego formularza deklarującego płacenie bądź zwolnienie z podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatku akcyzowego.

Podatnik ma możliwość wyboru pomiędzy deklaracją comiesięcznego rozliczania podatku VAT a zwolnieniem. Należy jednak zaznaczyć, że wybór zwolnienia dotyczy tylko ściśle określonej grupy podatników.

Terminem, przed którym przedsiębiorca powinien złożyć formularz VAT-R lub VAT-6 jest pierwsza transakcja opodatkowana tego rodzaju podatkiem, tak aby można prawidłowo rozliczyć powstałe zobowiązanie. Pamiętać należy, że termin ten obowiązuje zarówno płatników VAT-u jak i tych, którzy wybierają zwolnienie.

Załączniki do urzędu skarbowego:

- wyciąg z ewidencji działalności gospodarczej lub rejestru przedsiębiorców,
- akt notarialny o założeniu spółki dla działalności prowadzonej w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółki akcyjnej,
- wypis rejestru handlowego dla działalności prowadzonej w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółki akcyjnej
 - dokument potwierdzający prawo do lokalu, w którym prowadzona będzie działalność gospodarcza,
 - REGON nadawany w urzędzie statystycznym,
 - umowę rachunku bankowego.

Rejestracja związana z nadaniem numeru NIP, nie podlega żadnej opłacie, natomiast koszt związany z rejestracją VAT, to 152 zł płatne na konto urzędu miasta i gminy, na terenie którego funkcjonuje urząd skarbowy, do którego przesyłamy formularz.

Wybór formy opodatkowania

Gdy podejmiemy decyzję o roz-

poczęciu działalności gospodarczej, powinniśmy być do tej decyzji odpowiednio przygotowani. Od pierwszych naszych posunięć często bowiem zależą przyszłe dochody. Będzie to miało wpływ na formę opodatkowania.

W przypadku osób prawnych wybór formy opodatkowania jest stosunkowo prosty. Podlegają one ustawie o podatku dochodowym od osób prawnych oraz ustawie o rachunkowości - i to niezależnie od wysokości osiągniętych przychodów.

Zupełnie inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku osób fizycznych. Tutaj tylko przy wysokich obrotach trzeba prowadzić księgi handlowe. Natomiast w przeważającej części przypadków osoby fizyczne mogą wybrać jedną z trzech form opodatkowania:

- kartę podatkową,
- ryczałt,
- opodatkowanie na zasadach ogólnych (czyli w formie księgi przychodów i rozchodów). Każda z tych form ma swoje pluses i minusy...

Karta podatkowa

Karta podatkowa jest najkorzystniejsza dla osób dorabiających do pracy etatowej. Stawki podatku są obniżone. Ulgi można odliczać od dochodów z pracy (i innych opodatkowanych na zasadach ogólnych). Korzystna jest także w przypadku usług (gdzie są niskie koszty prowadzonej działalności) lub tam, gdzie występują duże obroty (handel, usługi taksówkowe) itp.

Inna korzyść z karty podatkowej to ograniczona do minimum „biurokracja” (raz w roku wniosek o przyznanie karty, rachunki tylko na życzenie klienta). Najważniejsza wada - brak możliwości skorzystania z ulg podatkowych.

Nie bez znaczenia jest w przypadku wyboru karty podatkowej fakt, że (przynajmniej w przypadku sporej części działalności objętej tą formą opodatkowania) nie rodzi ona obowiązku opłacania podatku od towarów i usług (VAT).

Wybierając kartę podatkową nie możesz odliczać kosztów uzyskania przychodu co uniemożliwi Ci odpisanie wydatków związanych z opłacaniem ubezpieczenia społecznego.

Ryczałt

Ryczałt jest korzystny wtedy, gdy działalność gospodarcza nie pociąga za sobą zbyt dużych kosztów. Jego zaletą jest to, że można od podstawy opodatkowania odliczyć składki ZUS oraz korzystać z ulg podatkowych.

Wadą zaś, że nie może być kontrahentem dotychczasowy pracodawca (co uniemożliwia skorzystanie z opodatkowania w tej formie osobom, które decydują się na przejście na samodzielną

działalność ze względów podatkowych). Kłopotliwe jest również wyliczanie wysokości podatku, gdy prowadzimy działalność opodatkowaną różnymi stawkami, a na dodatek korzystamy z ulg i odliczeń.

Od 1 stycznia 2003 r. zaczęły obowiązywać przepisy ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o zmianie ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne (Dz.U. nr 141, poz. 1183). Najważniejsze nowelizacje polegają na objęciu ryczałtem przychodów osób fizycznych nie prowadzących pozarolniczej działalności gospodarczej, osiągających przychody z tytułu umowy najmu, podnajmu, dzierżawy, poddzierżawy lub innych umów o podobnym charakterze, a także wykonujących niektóre wolne zawody.

Zasady ogólne - Księga przychodów i rozchodów

Jeśli mamy wysokie koszty, powinniśmy zdecydować się na opodatkowanie na zasadach ogólnych. Zaletą jest możliwość odliczenia wszelkich kosztów związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą (jeśli da się ustalić choćby pośredni związek wydatków z zamiarem uzyskania przychodu). Wadą jest konieczność prowadzenia księgi przychodów i rozchodów oraz pokrewnych ewidencji. Przy prostych formach działalności nie jest to jednak czynność nadto skomplikowana.

Podatnik wybierający zasady

ogólne płaci podatek dochodowy od rzeczywistego dochodu wedle skali podatkowej (stawki 19, 30 i 40 proc.).

Opodatkowaniu podatkiem dochodowym podlegają wszelkiego rodzaju dochody, z wyjątkiem dochodów wymienionych w ustawie w sposób specjalny. Jeżeli podatnik uzyskuje dochody z więcej niż jednego źródła, przedmiotem opodatkowania w danym roku podatkowym jest suma dochodów ze wszystkich źródeł przychodów.

Dochodem ze źródła przychodów jest nadwyżka sumy przychodów z tego źródła nad kosztami ich uzyskania osiągnięta w roku podatkowym. Jeżeli koszty uzyskania przekraczają sumę przychodów, różnica jest stratą ze źródła przychodów. O wysokość straty ze źródła przychodów, poniesionej w roku podatkowym, można obniżyć dochód uzyskany z tego źródła w najbliższych kolejno po sobie następujących pięciu latach podatkowych, z tym że wysokość obniżenia w którymkolwiek z tych lat nie może przekroczyć 50% kwoty tej straty.

U podatników dokonujących sprzedaży towarów i usług opodatkowanych podatkiem od towarów i usług za przychód z tej sprzedaży uważa się przychód pomniejszony o należny podatek od towarów i usług.

Przedsiębiorcy działający jako osoby fizyczne opodatkowane na zasadach ogólnych muszą ustalać miesięczne

zaliczki na podatek (PIT-5) oraz prowadzić szereg ewidencji (podatkowych i innych).

Na całość ewidencji podatkowej składają się następujące części:

- podatkowa księga przychodów i rozchodów,
- ewidencje odrębne,
- spis z natury.

Oprócz podatkowej księgi przychodów i rozchodów podatnicy są zobowiązani do prowadzenia następujących odrębnych ewidencji:

- ewidencję sprzedaży, prowadzoną w miejscu sprzedaży, w przypadku gdy podatnik powierzył prowadzenie księgi przychodów biuro rachunkowemu;
- ewidencję środków trwałych, służącą kontroli prawidłowości ustalania wartości środków trwałych, będącej podstawą odpisów amortyzacyjnych;
- ewidencję wyposażenia, czyli rzeczowych składników majątku, związanego z wykonywaną działalnością gospodarczą, nie zaliczanych, zgodnie z odrębnymi przepisami, do środków trwałych;
- ewidencję przebiegu pojazdu, gdy podatnik użytkuje samochód osobowy nie wprowadzony do ewidencji środków trwałych;
- imienne karty wynagrodzeń, gdy podatnicy zatrudniają pracowników.

mgr Małgorzata Bas



ComMarkt

Karol Maciol
ul. Czarnowiejska 77/37
30-049 Kraków
tel./fax: (012) 632-58-54
tel. kom.: +48 501- 185-468
e-mail: kmaciol@commarkt.com.pl

Oferujemy usługi w zakresie cyfrowej fotografii:

artystycznej
dokumentacyjnej
archiwizacyjnej
reklamowej
promocyjnej
reportażowej
do stron WWW
do prezentacji multimedialnych
do publikacji popularnych
do publikacji naukowo-technicznych

Oferujemy do wykorzystania archiwum fotografii autorskich



IRA oznacza gniew

„Myśleliśmy, że właśnie gniew jest stymulatorem emocji, jakie są potrzebne, żeby grać rocka” – tak 15 lat temu muzycy uzasadniali wybór nazwy.



Artur Gadowski

Co się wtedy stało? Jak powstał zespół? Spotkało się kilku muzyków – dziś z tego składu zostało trzech – Artur Gadowski, Wojciech Owczarek i Piotr Sujka. Przenieśmy się na chwilę w czasie, właśnie te 15 lat wstecz... Ich miejscem spotkań i prób jest „Amfi-

teatr”, dziś Miejski Ośrodek Kultury o tej samej nazwie. Na pierwsze koncerty przychodzi 300 osób. Muzycy są zachwyceni. Startują w konkursie dla młodych zespołów, wygrywają kolejne etapy. We Wrocławiu zostają finalistami i trafiają na koncert „Debiuty” podczas festiwalu w Opolu. Jury zauważa i nagradza wokół Gadowskiego.

„Zacząłem śpiewać trochę z przymusu. W zespole brakowało wokalisty i koledzy stwierdzili, że to ja muszę śpiewać” – powie potem w jednym z wywiadów.

Opolska publiczność usłyszała „Zostań tu” z pierwszej płyty.

„Po występie w Opolu mieliśmy czas wspaniałej beztroski. Kto dziś pamięta, że IRA wyjechała wtedy w trasę po wielu krajach byłego Związku Radzieckiego” – wspomina Owczarek.

Rok 1989 to czas wydania

pierwszej płyty pt. „IRA”. Czarnej, winylowej!

Wojtek Owczarek mówi: „Zorientowaliśmy się, że nasze utwory funkcjonują na rynku pirackim. Postanowiliśmy, że następną płytę wydamy w profesjonalnej wytwórni.”

Rok 1991 – ukazuje się „Mój dom”. Sukces. Według wielu świetna płyta.

W oficjalnym obrocie sprzedano ponad 600 tysięcy krążków. Rozpoczyna się najlepszy czas zespołu – koncerty, koncerty, koncerty. Nawet 300 w roku. IRA wydaje jeszcze kilka płyt: „1993”, „LIVE”, „Znamię”, „Ogrody”.

„To nasz najślabszy album” – uważa Wojtek. „Wydany w pośpiechu, nagrany tak samo.”

I zapada cisza. Zespołu nie ma. Pięć różnych charakterów, pięć różnych poglądów, niedobry czas dla grupy. Muzycy się rozstają. Artur Gadowski pracuje solo, ale zawsze nagrywa muzykę z Wojtkiem i Piotrkim.

Kolejna ważna data – styczeń 2002, pierwszy koncert klubowy IRY w „Bohema Jazz Club” w Radomiu w ramach trasy „Wracamy”. Nie wszyscy chętni się zmieścili!

Justyna Balawender



Wojtek Owczarek



Piotr Sujka

Naturalne piękno

Anathema zaskakuje fanów z każdą kolejną płytą. Niemniej, jedna rzecz się nie zmienia. Bez względu na to jaką muzykę zaoferują Brytyjczycy, o jej poziom można być spokojnym.

Anathema wciąż się zmienia, a jednocześnie pozostaje zespołem rozpoznawalnym. Grupa nadal potrafi tworzyć niezwykle emocjonalną muzykę, nie patrząc na środki jakich używa. Ciężko w kilku słowach scharakteryzować nowy album. Powodem tego jest duża różnorodność materiału. To zdecydowanie najodważniejsza płyta Anathemy pod tym względem. Mimo takiego zróżnicowania nie można zarzucić muzyce braku spójności. Zespół nie obawia się czerpać z różnych źródeł. Cel jest jeden – nagranie możliwie jak najlepszej płyty. Przechodząc do samej zawartości krążka – jak zwykle niesamowicie brzmią partie wokalne. Przykładem może być „Pulled Un-

der” porażający nie tylko niezwykłą ekspresją wokalisty. Tylko dla tego utworu warto posłuchać „A Natural Disaster”. Od dawna Anathema nie nagrała tak mocnej, a jednocześnie przepełnionej pasją kompozycji. Jednak to nie jedyna perła na płycie. Kolejną jest utwór tytułowy – kobiecy głos przywołuje na myśl klimaty triphopowe, nie pozbawiając piosenki charakteru właściwego Anathemie. „Balance” podziwiać można za wokalne mistrzostwo. „Closer” to już Anathema grająca bardzo nowocześnie, m.in. za sprawą elektronicznie przetworzonego głosu. W zestawie mamy także piękną, wyciszoną piosenkę „Are You There” oraz ujmujący cudowną solówką „Flying”. Zawiera-

jący niepokojące sample perkusyjne „Harmonium” wprowadza w klimat płyty, a ponad dziesięćminutowy „Violence” kończy ją ambientową plamą.

„A Natural Disaster” to kolejne dojrzałe i ambitne dzieło Anathemy, pokazujące, że zespół ten wciąż poszukuje i nie próbuje kopiować swoich starych pomysłów. Mamy do czynienia z grupą niezwykle kreatywną, a zarazem jedną z najciekawszych ale i niedocenianą na muzycznej scenie lat dziewięćdziesiątych. Album jest jednym z moich głównych kandydatów do miana płyty roku.

Szczepan Gawlik



A Perfect Circle – „Thirteenth Step”

Karaluchy i jaszczury

Nowy, silniejszy skład - nowa, lepsza płyta. Czy tak jest naprawdę? Zdania są podzielone.

A Perfect Circle tworzy w tej chwili prawdziwą supergrupę. Do liderów - Jamesa Maynarda Keenana i Billy'ego Howerdela dołączyli basista Jeordie White (do niedawna jako Twiggy Ramirez w Marilyn Manson) oraz James Iha (gitarzysta nieistniejącego już Smashing Pumpkins).

„Thirteenth Step” zdecydowanie różni się od poprzednika czyli „Mer De Noms”. Przede wszystkim album zawiera muzykę bardziej stonowaną, ale też i bardziej eklektyczną. Wystarczy posłuchać coveru zespołu Failure „The Nurse Who Loved Me”. Zaskakujące, że taka piosenka znalazła się w repertuarze grupy. Na dodatek w kontekście całej płyty wcale nie sprawia wrażenia, że została nagrana przypadkowo. Fantastycznie zaczyna się ten album. Ponad siedmiominutowy „The Package” to prawdziwy majstersz-

tyk. Nie można przejść obojętnie obok klimatycznej, transowej perkusji oraz bardzo pomysłowego i głośnego basu (słychać, że nowy basista dołożył swoje trzy grosze). Każdy fragment kompozycji, obojętne czy jest delikatny czy mocny, przyprawia o gęsią skórę. Pozostałe utwory są krótsze i mniej rozbudowane. Nie oznacza to, że są proste. Melodiom A Perfect Circle daleko do banału. Album nie jest jednorodny, począwszy od spokojnych, kompozycji („Vanishing”, „A Stranger”, „Gravity”) poprzez bardziej dynamiczne, ale i dosyć łagodne („Weak And Powerless”, „Blue”) na mocnym rockowym uderzeniu skończony („The Outsider”, „Pet”).

Punktem wspólnym wszystkich piosenek jest niesamowity, transowy klimat. Utwory brzmią jakby napisane zostały w innym świecie, a nagrane dopiero



w ziemskim studio.

Na koniec zostawiłem sobie wokale. Nie ukrywam, że jestem wielkim fanem Keenana, dlatego ciężko byłoby mi napisać o nim złe słowo. Sądzę jednak, że nie ma ku temu przesłanek, gdyż wokalna strona „A Thirteenth Step” zasługuje tylko na uznanie. Jak zawsze Maynard udowodnia, że w tym co robi jest bezkonkurencyjny.

Nie mam wątpliwości co do oceny nowej płyty APC. Jest to dzieło najwyższej próby, doskonale brzmiąca muzyka rockowa XXI wieku.

Szczepan Gawlik

Kultura

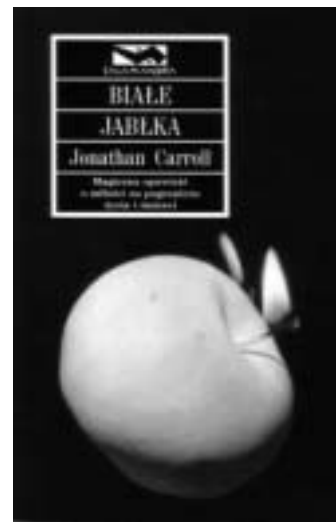
Książki, które warto przeczytać

„Białe Jabłko”

Białe Jabłko jest jedną z niewielu powieści, która mówiąc o życiu, miłości i śmierci zaskakuje czytelnika ciekawym splotem akcji, osadzonym na kilku wzajemnie uzupełniających się płaszczyznach.

Początkowo banalny, podejmowany wielokrotnie przez pisarzy na całym świecie temat, przekształca się diametralnie - intryguje i zmusza do refleksji, dzieje się to z chwilą odkrycia i zrozumienia w jaki to „kosmiczny” świat, balansujący pomiędzy fikcją i rzeczywistością, pragnie wprowadzić nas autor. Zagadnienia metafizyki przeplatają się tu bowiem z codziennością. Zwykłych śmiertelników spotyka coś, co bez przeszkód można nazwać cudem. Oto bowiem główny bohater - Vincent Ettrich - kobieciarz i lekkoduch, którym wydawałoby się nie kierują żadne wartości wyższe, i który z całą pewnością nie zasługuje na uwagę, szacunek i miłość, po śmierci powraca między żywych. Nie zdając sobie z tego sprawy, zachowuje się zupełnie normalnie, a i rzeczywistość nie daje mu powodów do tego, by przypuszczać, że jest inaczej- jednak

do czasu. Z chwilą bowiem, gdy dowiaduje się prawdy czytelnik poznaje lepszą stronę Vincenta, historię jego życia i jedynej miłości- Isabelle. To właśnie dzięki jej odwadze i poświęceniu zyskał on drugą szansę na uratowanie zarówno siebie, jak i całego świata, który pogrąża się w chaosie, prowadząc tym samym do samozagłady. Ich wspólne dziecko- Anjo, które wkrótce ma przyjść na świat, dokonana w przyszłości dzieła naprawy, odbuduje naruszony porządek świata, pod warunkiem, że jego ojciec przekaże mu wszystko to czego się nauczył i co widział po tamtej stronie. Kłopot w tym, że Vincent niczego nie pamięta, a słowa i argumenty Isabelle odbiera jako absurdalne i niedorzeczne. Problem narasta z chwilą, gdy z jego pamięci zostają usunięte również wszystkie wspomnienia o Isabelle, a co za tym idzie i o ich dziecku.



Białe Jabłko to opowieść o magicznej miłości, fragmenty wspomnień kochanków dają czytelnikowi, może nie pełny, ale jakże wyraźny obraz nierozrwalnych więzi duchowych i fizycznych, jakie łączą ludzi potrafiących objąć rozumem wielki cud miłości.

Jonathan Carrol dowodzi, że miłość jest najpotężniejszą bronią przeciw złu. Najważniejsze jest jednak to, by odnaleźć ją zarówno w sobie jak i w drugim człowieku. Jeżeli tak się stanie to „równowaga we wszechświecie zostanie zachowana” i bez przeszkód będziemy mogli wpasować się w kosmiczną mozaikę, której to elementem jest każdy z nas.

Kamila Pietnica

„Nie mów nikomu”

Niezwykle rzadko pojawia się książka, od której nie można się odebrać. Przeważnie w pewnym momencie przerywamy lekturę z najróżniejszych powodów. Nie mów nikomu Harlana Cobena jest właśnie jedną z tych wyjątkowych książek, które wciągają nas w swój świat i sprawiają, że już nic się dla nas nie liczy. Ten stan utrzymuje się aż do ostatniej strony.

Skonstruowana według najlepszych reguł gatunku powieść kryminalna, zaskakuje nieoczekiwanymi zwrotami akcji, ciekawą często mrozącą krew w żyłach- intrygą i zakończeniem którego nie jest w stanie domyślić się nawet najbardziej przenikliwy czytelnik.

Od śmierci Elizabeth minęło osiem lat, jednak młody lekarz David Beck, nie potrafi pogodzić się z odejściem ukochanej, tym bardziej, że zginęła z rąk seryjnego zabójcy. Sam David niemalże cudem uniknął śmierci. Pewnego dnia zupełnie niespodziewanie otrzymuje tajemniczy e-mail. Jego treść, co wydaje się Beckowi nieprawdopodobne, przekonuje go, że jego żona żyje. Pamięta on jednak, że jej ciało zidentyfikowane przez rodziców nie pozostawiało żadnych wątpliwo-

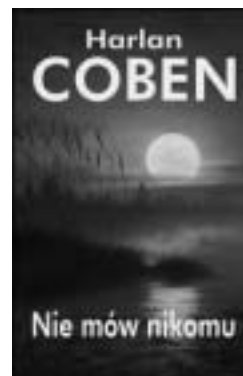
ści o jej śmierci, a wypalony na policzku znak „K” wskazał mordercę- był nim seryjny zabójca KillRoyu, mający już na swoim koncie 14 ofiar w tym Elizabeth.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi dr Beck postanawia rozwiązać zagadkę aby, jeśli to możliwe, znów tulić w ramionach ukochaną osobę - ignorując tym samym ostrzeżenie „Nie mów nikomu”. Próbuje dotrzeć do sedna mrocznej sprawy. Jednak im bliżej jest tajemnicy, tym bardziej staje się to niebezpieczne. Zaczynają ginąć przyjaciele, angażują się służby bezpieczeństwa i świat przestępczy. Stopniowo Beck przekonuje się, że wszystko było inaczej niż myślał, że przeszłość nie przypomina tej, którą pamięta.

Harlan Coben pisząc tą powieść postarał się, aby napięcie i niepewność

utrzymane zostały do ostatniej strony, a czytelnik wciągnięty w wir akcji zastanawiał się nad jej zakończeniem - finał jednak przeraża i zaskakuje każdego. Serdecznie polecam, w chłodne jesienne wieczory. Ta książka rozbudzi waszą wyobraźnię i pozwoli zapomnieć o całym świecie. Pamiętajcie również: „nie mówcie nikomu”, że nie warto czytać książek, a w szczególności książek Harlana Cobena.

Kamila Pietnica



Powrót detektywów z Miami

Po raz kolejny na ekrany kin wkracza kontynuacja hitu ostatnich lat. Tak długo oczekiwane losy zabawnych detektywów z Miami 10 października zagościły na ekranach polskich kin.

Film stworzony został na miarę XXI w., akcja ekscytująca i pełna zaskakujących sytuacji, choć nie zawsze realnych. Reżyser w rewelacyjny sposób połączył dowcip z akcją, tworząc w ten sposób



niewpowtarzalną komedię sensacyjną. W filmie pojawia się wątek miłosny opleciony sporą dawką dobrego humoru. Na

uwagę zasługuje również soundtrack do filmu, Trevora Rabina, który stanowi jeden z najważniejszych elementów budujących tło. Bad Boys II ogląda się jednym tchem, bez mrugnięcia okiem. Główni bohaterowie Mike Lowrey i Marcus Burnett podejmują się zwalczania siatki narkotykowej. Żeby jednak odnieść sukces muszą stawić czoła bezwzględnemu bossowi mafii. Jest nim złowrogi Jhonny Tapia, który właśnie przygotowuje swój największy w życiu przemyt. Wszystko wydawałoby się być proste, dla błyskotliwych i pomysłowych detektywów, gdyby nie pewna piękna kobieta. A dokładniej, przyrodnia siostra Marcusa, przez którą cała sprawa nieco się komplikuje...

Film uważam za godny polecenia. 150-cio minutowy seans spędzić można w bardzo miłym i zabawnym klimacie - jeśli oczywiście ma się mocne nerwy, po-



nieważ reżyser zaaplikował widzom ogromną dawkę przerażających scen takich jak rozrywane ciała, grzebanie w wypatroszonych brzuchach nieboszczyków oraz jeden postrzelony pośladek od którego tak właściwie wszystko się zaczyna. Ale pomijając te brutalne akcje, można z całą pewnością stwierdzić, że twórcy filmu poradzili sobie z wyzwaniem, jakie stanowiło nakręcenie równie rewelacyjnej kontynuacji hitu z '95 roku.

Piotr Olszewski

CIA od wewnątrz – „Rekrut”

Bądź czujny – wszystko jest testem

Wielkie pieniądze, drogie samochody, praca, od której zależy los całego świata... Ale czy warto? To i wiele innych pytań znajduje odpowiedź w nowym filmie Rogera Donaldsona - „Rekrut”.

Na ekrany kin wszedł niedawno znakomity thriller psychologiczny ujawniający sposoby rekrutacji do CIA. Już sam pomysł reżysera, decydującego się wkroczyć w świat agentów specjalnych wydaje się nadzwyczaj interesujący. Twórcy filmu starali się odtworzyć kryteria, jakimi posługuje się organizacja w wyłapy-



waniu tych „najlepszych z najlepszych”. Odkryli przed widzami techniki, jakie przeprowadzane są w specjalnym ośrodku szkoleniowym – tzw. Farmie. Rekruci uczą się między innymi jak oszukać profesjonalne wykrywacze kłamstw lub jak niepostrzeżenie wykraść cenne informacje. W miarę upływu czasu granica pomiędzy zwykłym szkoleniem, a prawdziwymi zadaniami zostaje zatarta.

Z drugiej strony, film można postrzegać jako historię młodego mężczyzny, Colina Farrell, na co dzień barmana, którego życie staje na głowie od czasu rozmowy z jednym z instruktorów - Al Pacino. Próbuje on poprzez wmieszanie się w środowisko szpiegowskie uzyskać informacje na temat zmarłego ojca, prawdopodobnie także agenta CIA. Od tego



momentu rekrut zostaje wplątany w szereg intryg, mających na celu sprawdzenie jego zarówno psychicznej jak i fizycznej wytrzymałości.

W filmie trudno odróżnić to, co jest prawdziwe, od tego, co jest tylko kolejnym sprawdzianem, mającym wykazać trafność wyboru podczas rekrutacji. Widz od początku do samego końca jest zaskakiwany ciągłymi zwrotami akcji, uniemożliwiającymi mu rozpoznanie, którzy to ci „dobrzy”, a którzy „źli”.

Gorąco polecam wszystkim fanom Colina Farrell, a także wszystkim tym, którzy udają się do kina w poszukiwaniu nowych wrażeń i niesamowitych akcji w doskonalej szpiegowskiej atmosferze – nie będziecie rozczarowani!

Barbara Szurkowska

Kiedy to się wreszcie skończy?

Na piłkarskie stadiony przychodzą prawdziwi kibice i chuligani. Ci pierwsi, by obejrzeć widowisko sportowe, ci drudzy, by narozrabiać pod klubowym szyldem. Autentycznych kibiców jest oczywiście zdecydowanie więcej, ale to właśnie rozrabiacze wysuwają się na pierwszy plan.

Po latach kryzysu Cracovia staje na nogi i wydawać by się mogło, że wszystkim zależy na tym by po Wiśle kolejny krakowski zespół zasilil szeregi ekstraklasy i by był dobrze postrzegany w Polsce. Tylko jak taki klub, jak Cracovia ma być pozytywnie odbierany, skoro pod szyldem, tego niewątpliwie zasłużonego klubu, działa banda nie tyle pseudokibiców, co psychopatów. Ich tak naprawdę nie interesują wyniki, jakie uzyskuje drużyna, ale to żeby iść na mecz i narozrabiać, a że w naszym kraju uchodzi im to na sucho, burd na meczach będzie coraz więcej. Absolutnie nie chcę być złym prorokiem, ale taka jest smutna prawda.

Jako kibic piłki nożnej wybrałem się w wakacyjną niedzielę na szlagierowe spotkanie II ligi: Cracovia – Ruch Chorzów. Kiedy na godzinę przed meczem przybyłem na stadion przy ulicy Kałuży, zastałem widok jak po jakiejś bitwie. Zdemolowane autobusy, wszędzie dużo rozbitego szkła, pełno kamieni, gdzieś bokiem uciekają zakrwawieni sprawcy zdarzenia, których policja musiała spacyfikować za nowoczesną formę rozrywki. Nie wiem co kieruje tymi ludźmi, chyba po prostu lubią dostać policyjną pałą, albo gumową kulą. Po rozpoczęciu meczu i niemal przez większą część pierwszej połowy na stadionie trwała regularna bitwa między kibicami a policją. Tę bandę chuliganów nie interesuje mecz, oni tylko chcą zrobić zadymę. Pytam tylko: dlaczego

go muszą przeszkadzać normalnym kibicom w oglądaniu meczu? Dlaczego muszą obrywać przypadkowi ludzie? I nareszcie dlaczego nasze prawo wobec takich sytuacji jest bezradne?

Na meczu Cracovii z Ruchem narozrabiała banda rozwydrzonych wyrostków. Ci przestępcy narazili klub na ogromne straty, nie chodzi mi tutaj tylko o zniszczone mienie, ale także o brak wpływów za bilety w następnych meczach, bo przecież normalny kibic będzie się już bał przyjść na mecz.

Klub na pewno wyciągnie z tej smutnej lekcji wnioski, jednak policja i prokuratura także powinna właściwie zareagować. Należy rozliczyć tych zwykłych prostaków, a będzie to nie tylko nauczka dla nich, ale także ostrzeżenie dla innych o podobnych skłonnościach. No a prokuratura znów nie wie co robić. Przecież to takie proste! Winni zostali uwiecznieni na kasetach wideo. W walkach uczestniczyło około 200 osób, a policja złapała tylko kilku wandalów, którym prokuratura po przesłuchaniu nie postawiła żadnych zarzutów i tym samym zostali zwolnieni z aresztu. A przepraszam, zastosowano wobec nich środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Ale kara – wszyscy już się boją! Przecież to jest chore! Wyrządzili wielkie szkody: rozbite autobusy, radiowozy, ogrodzenie stadionu, a przede wszystkim napadli na funkcjonariuszy policji, i kto za to wszystko zapłaci? Ano państwo, czyli my wszyscy – podatnicy. Gdyby „zadymiarze” mieli za wszystko zapłacić z własnej kieszeni to może jeden z drugich zastanowiłby się, zanim drugi raz coś zdemoluje. Większość chuliganów to dzieci w wieku od 14 lat, to za takich niech płacą rodzice i wtedy zobaczymy czy jeszcze puszcza syneczka na mecz. Tak długo będą zadymy na piłkarskich stadionach, jak długo wybryki pseudokibiców będą uchodzić bezkarnie. Mecz Cracovii z Ruchem podałem tyl-



Damski wandalizm niektórym daje wiele radości.

ko dla przykładu, bo pierwsze kolejki naszej ligi obfitowały w liczne zamieszki na stadionach i poza nimi. Od czego w takim razie jest prokuratura i sądy?

Za demolowanie kibice nie ponieśli żadnej kary, a przykładowo za zamianę zdjęcia w legitymacji szkolnej mieszkaniec Krakowa odsiedział 3 miesiące w areszcie, a rozrabiający bandyci zostali wypuszczeni na drugi dzień. Przecież to jest chore! Najgorsze jest właśnie to, że Ci niewyżyci młodzieńcy czują się bezkarnie. Niedawno zapytałem jednego z kuratorów sądowych: „dlaczego kilku z jęgo „podopiecznych”, wciąż jest na wolności, skoro po udowodnieniu licznych rozbojów, włamań, kradzieży i wymuszeń, sąd nakazał umieszczenie ich w poprawczaku?”. Usłyszałem odpowiedź, „że w poprawczakach czeka się na miesiąc miesiącami”. No to niech dalej bandyci chodzą po ulicach, tylko pamiętajmy: ich ofiarami może się stać każdy z nas. Jedni chcą sportu, inni chcą być przy okazji najsilniejsi wśród tych, co sport lubią i wykorzystują każdą sytuację by to udowodnić, a „koszty ogółu” to rzecz drugorzędna. Cierpimy na tym my wszyscy. Na koniec ostatnie pytanie: jak długo jeszcze garstka rozwydrzonych awanturników terroryzować będzie prawdziwych fanów piłki nożnej? Wydaje mi się, że zaszliśmy daleko, tak daleko, że aż trudno będzie nam powrócić do normalności.

Daniel Płatek



Efekty starć z policją. Kto zawinił?

Nasze piękne panie

Polskie siatkarki zdobyły pierwszy w historii tytuł mistrzyń Europy. W rozgrywanym w Ankarze finałowym meczu czempionatu pokonały w znakomitym stylu zespół gospodyń 3-0.

Wynik ten jest godzien największych pochwał tym bardziej, że doskonałą grą stawiały czoła nieprzyjaznemu dopin-gowi miejscowej publiczności. Niepo-trzebne okazały się obawy ekspertów o to, jak Polki zniosą psychicznie grę w hali wypełnionej 8 tysiącami tureckich kibiców. Szybko zamilkli po tym, co poka-zały polskie siatkarki. To był wielki wie-czór polskiej siatkówki. Poprzedni medal - brązowy - siatkarki zdobyły 32 lata temu. Złotego do tej pory nigdy.

Byłem niesamowicie szczęśliwy, że mogłem oglądać historyczną wygraną Polek. Nasze piękne panie spisały się wy-śmienicie. Mecz finałowy, cały czas toczył się pod polskie dyktando. Turczynki nie miały nic do powiedzenia. Uskrzydłone Polki unosiły się nad boiskiem, punkty zdobywały swobodnie i z wdziękiem, gra-ły jak w transie. Z każdą akcją zbliżały się do upragnionego złotego medalu.

Zauroczenie...

Kluczem do dominacji była zna-komita zagrywka, nie zastąpionej w tym elemencie, Katarzyny Skowrońskiej, któ-

ra w drugim secie finału zaliczyła 3 asy z rzędu. W tym miejscu aż nie mogę się powstrzymać od osobi-stych refleksji na temat najlepszej i najpiękniejszej siatkarki, jaką niewątpli-wie jest Kasia. Ona jest najładniejsza: wspaniała fi-gura, piękny uśmiech, śliczne oczy i ten kobiecy wdzięk i urok, słowem – jest cudowna. Nic dziw-nego, że na jej punkcie mężczyźni w Polsce oszale-li (w tym i sam niżej podpi-sany). Kasia Skowrońska jest najmłodszą siatkarką w drużynie – 20 lat i 187cm wzrostu. Kasiu, ja mam tyl-ko 175 cm wzrostu, ale dla Ciebie byłbym gotów kupić hormon wzrostu. Zauroczy-łaś mnie od pierwszego wejrzenia. Całym sercem Ci kibicuję, oby Twoja kariera po-toczyła się jak najlepiej. Tak trzymaj, za-wsze będę Twoim wielbicielem.

„Po cichu...”

Wracając do aspek-tów czysto sportowych, mu-szę się pochwalić, że miałem nosa, gdyż po pierwszym me-czu przeczuwałem, że polskie siatkarki zdobędą medal. Nie liczyłem na złoto, miało być podium, ale nasze piękne pa-nie przeszły same siebie. Prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej – Janusz Biesiada powiedział: „Przed mistrz-ostwami po cichu liczył na brą-zowy medal, złotego jednak nikt się nie spodziewał”. Chciałbym, żeby wszystkie nasze reprezentacje wyjeź-dzały na najważniejsze im-prezy, jak to śpiewał Grzegorz Turnau „po cichu”, a wracały przy ogłuszającym aplauzie.



Spontaniczna radość naszych złotek.

Najlepsza siatkarka Mistrzostw Europy

Nasze „złote gwiazdeczki” mają te cechy, których brakuje „panom gwiaz-dorom”: superodbiór, dobrą zagrywką i prawdziwą gwiazdę, do której można dogrywać nawet w beznadziejnych sytu-acjach – Małgorzatę Glinkę i...mają też Miss Polonia – Katarzynę Skowrońską. Pani Glinka, jest niewątpliwie jedną z najlepszych siatkarek świata. To co ta dziewczyna wyprawiała na tureckich par-kietach przechodziło ludzkie pojecie, jest niesamowita, potrafi zrobić wszystko. Całkowicie zasłużenie została wybrana najlepszą zawodniczką mistrzostw. Zresztą cały zespół zasługuje na słowa uznania. Przecież tytułu mistrzyń Europy nie zdo-bywa się na co dzień.

Genialny Niemczyk

Co więc złożyło się na tak spek-takularny sukces? To efekt kilku czynni-ków. Przede wszystkim to triumf myśli szkoleniowej trenera Andrzeja Niemczy-ka, która okazuje się jedną z najlepszych w Europie. Trener Niemczyk to po prostu genialny fachowiec. Już raz prowadził re-prezentację siatkarek, było to w 1977 roku i pod jego wodzą nasze panie zdoby-ły wtedy czwarte miejsce w Europie. Od tego czasu żadnemu z trenerów nie udało



Piękna Kasia w akcji...

się zbliżyć do tego pułapu, aż do momentu, gdy Niemczyk po raz drugi objął posadę selekcjonera i zdobył złoty medal mistrzostw Europy. Niewiarygodne, ale jakże prawdziwe. To on pozwolił uwierzyć tym dziewczynom, że są w stanie zdobyć medal, potrafił stworzyć wspaniałą atmosferę i to nie tylko w samym zespole, ale także wokół kobiecej reprezentacji. Dziewczyny dostrzegły, że są w stanie wznieść się na wyżyny swoich umiejętności, poczuły ten klimat, to że rodzi się coś wielkiego. Sam trener skromnie całe zasługi przypisuje siatkarkom: „Moim szczęściem jest, że spotkałem takie dziewczyny, z którymi się zrozumiałem i które chciały pracować. Stąd ten wynik”. Niemcykowi udało się właściwie zbudować zespół, przy nim wszystkie panie mogły pokazać, co potrafią i właściwie wykorzystać drzemącą potencjał.

SMS ma także inne znaczenie

Nie można też pominąć bardzo znaczącego faktu, mianowicie: decyzji byłego ministra sportu Stefana Paszczyka o powołaniu Szkół Mistrzostwa Sportowego (SMS). W takiej szkole wychowała się między innymi budząca mój zachwyt Katarzyna Skowrońska. Mamy w Polsce bardzo wiele utalentowanej młodzieży, świadczą o tym wyniki dziewczyn w kategorii juniorek, ale później, już w seniorskich nasze panie odstawały od czołówki i trzeba było coś z tym zrobić, dlatego strzałem w dziesiątkę okazał się pomysł utworzenia szkół sportowych, które są prawdziwą kuźnią talentów. Na efekty nie musielimy długo czekać. Nasze siatkarki są najlepsze w Europie, a odbiegając jeszcze raz od tematu, uważam je także za najpiękniejsze na Starym Kontynencie.

Olimpiada czeka

Nie można też wspomnieć o szczęściu, które dopisywało zawodniczkom, przecież o awansie do półfinału zdecydowała zmieniona decyzja arbitra w meczu Bułgaria - Włochy, która odebrała Włoszkom zwycięstwo. Ale jak to mówią; „szczęście sprzyja lepszym”, a w tym wypadku najlepszym.

Już w listopadzie polskie siatkarki po raz pierwszy wezmą udział w elitarnym Pucharze Świata i będzie to pierwsza okazja na zdobycie olimpijskiej kwalifikacji do Igrzysk Olimpijskich w Atenach. Kochane dziewczyny, tak trzymać, utrzymajcie taką formę do igrzysk i powtórzcie wyczyn z Mistrzostw Europy.

Daniel Płatek



Mazurek, puchar i złote medale

SONDA

Co o pięknych siatkarkach i o ich sukcesie myślał inni? Oto mała sonda, w której udział wzięła reprezentatywna grupa mężczyzn znających się nie tylko na siatkówce, ale i... na pięknych kobietach.

Grzegorz Wnęć, student Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie

„Super się stało, że piękne siatkarki zdobyły złoty medal, są niesamowite, teraz tylko czekamy na równie dobry występ na Olimpiadzie. Wszystkie siatkarki są piękne, no ale jednak najpiękniejsza jest Katarzyna Skowrońska.”

Mariusz Ziółkowski, uczeń Zespołu Szkół Ekonomicznych w Wieliczce

„W końcu polskie siatkarki pokazały na co je stać i po dramatycznym półfinale, w finale gładko pokonały swoje rywalki. Jedną z najładniejszych siatkarek świata jest Kasia Skowrońska, która mnie nie tylko zachwyciła grą, ale także swoją urodą i wdziękiem. Chyba się zakochałem...”

Łukasz Horosko, student Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie

„Wspaniały wynik, bo nie spodziewałem się nawet medalu. Polskie siatkarki pokazały charakter, bo trzy mecze wygrały po tea-breaku, a w finale zdeklasowały Turczynki, mimo nie przyjaźnie nastawionej, fanatycznej publiczności. Najładniejsza jest oczywiście Kasia Skowrońska”

Karol Suder, student Akademii Ekonomicznej w Krakowie

„Jestem przede wszystkim pod wrażeniem niezwykłych umiejętności siatkarskich naszych zawodniczek, a do tego trójka: Skowrońska, Glinka, Świeniewicz, miałyby szansę w konkursie Miss Polonia.

Maciej Szewczyk, student Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie

„Zdobycie złotego medalu jest niewątpliwie wielkim sukcesem. Finał z Turcją, potwierdził niebywałe umiejętności Polek. Najbardziej podobała mi się Małgosia Glinka, która nie tylko została najlepszą zawodniczką turnieju, ale według mnie była także jedną z najładniejszych siatkarek tych mistrzostw.”

Jak chyba zauważyliście większości panów spodobała się Kasia Skowrońska. Zatem będę miał dużą konkurencję...

Opracował: Daniel Płatek

Po godzinach

Horoskop miesięczny



Baran (21 marca – 19 kwietnia)

W listopadzie w Twoim życiu nastąpi wielkie ożywienie. Oznaki sympatii będą płynęły ze wszystkich możliwych stron, najważniejsze będzie jednak zainteresowanie kogoś nowo poznanego. Wszystkie znaki wskazują, że ta przypadkowa znajomość ma szansę przekształcić się w stały związek. Jednak pamiętaj, aby rozgrywać wszystko spokojnie i z wycuciem.



Byk (20 kwietnia – 20 maja)

W kilku dziedzinach życia kończy się pełen etap. Przygotuj się na zmiany. Twoja z pozoru trudna sytuacja finansowa, ulegnie gwałtownej poprawie. W trzecim tygodniu listopada wyjedź na kilka dni w góry. To pomoże Ci odzyskać równowagę ducha i ciała. Miej oczy szeroko otwarte i nie bój się wykonać pierwszego kroku.



Bliźnięta (21 maja – 21 czerwca)

Wiele uwagi poświęcisz teraz komunikacji, spotkaniom i podróżom, a w ostatnim tygodniu podejmiesz kilka ważnych decyzji. Czekają Ci wiele mówczej pracy, która w rezultacie przyniesie efekty. Jeśli teraz rozpoczynasz jakąś pracę lub projekt, mierz wysoko, gdyż odniesiesz sukces.



Rak (22 czerwca – 22 lipca)

Twoje poczucie humoru sprawi, że nowe towarzystwo, w którym zaczynasz przebywać, szybko Cię zaakceptuje. Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie: zacznij ćwiczyć, zmień fryzurę albo kolor włosów. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, musisz zabrać się do ciężkiej pracy od samego początku.



Lew (23 lipca – 22 sierpnia)

Zawarte w tym miesiącu znajomości nie mają większych szans na przetrwanie. Na to przyjdzie pora w późniejszym czasie. Obecne mieszkanie zrobi się trochę za ciasne, dlatego w ostatnim tygodniu listopada rozejrzyj się za nowym, wygodniejszym lokum. Pogodny nastrój i optymizm będzie najlepszym lekarstwem na troski i problemy.



Panna (23 sierpnia – 22 września)

Właśnie teraz, łącząc interesy z przyjemnościami, masz szansę pomóc karierze. Pieniądze nie będą przychodziły tak szybko i łatwo jak dotąd. Ten kryzys, choć przyniesie mnóstwo kłopotów, nieprzyjemności i emocjonalnych zawieruch, będzie miał jednak swoje dobre strony. Poczujesz, że praca to nie wszystko. Taki kubeł zimnej wody pomoże ci nabrać dystansu.



Waga (23 września – 22 października)

Pod znakiem przyjemnych rozmów, miłych spotkań i towarzyskich kontaktów spędzać będziesz czas w tym miesiącu. Nie będą cię gonić pilne sprawy zawodowe, a finansowe troski inteligentnie wytłumaczysz sobie chwilowym zastojem i przejściowym zamieszaniem. Taka postawa uchroni cię przed niepotrzebnym stresem i napięciem. Okaze się, że możesz także liczyć na przyjaciół, którzy chętnie udzielą ci pomocy i wsparcia.



Skorpion (23 października – 21 listopada)

Los się do Ciebie uśmiechnie przynosząc Ci wiele szans, nadzieję, wiarę i wsparcie otoczenia. Chińskie przysłowie mówi, że lepiej mieć tysiąc przyjaciół, niż jednego wroga. Najwyższy to czas, by wreszcie zakończyć konflikty, zakopać topór wojenny. Nie przyjdzie ci to szczególnie ciężko. Są w tobie wielkie pokłady humanitaryzmu. Potrafisz zjednywać ludzi, łączyć ich we wspólnym celu, wokół wielkiej idei i wyzwania.



Strzelec (22 listopada – 21 grudnia)

Wstrzymaj się z wprowadzaniem zmian. Pomysły usprawnień, owszem, zanotuj, bo może przydadzą się później. W domu natomiast zaplanuj wcześniej, co kto robi i przestrzegaj podziału zadań. Grunt to dobra organizacja! Jeśli w Twojej grupie są jakieś nieporozumienia, pierwszy(-a) wyciągnij rękę do zgody. Warto pokusić się o szczerą rozmowę z przyjacielem.



Koziorożec (22 grudnia – 19 stycznia)

Grozi Ci spadek energii i rozdrażnienie. Staraj się nad tym panować. Nim wejdiesz w jakikolwiek spór, policz do dziesięciu. Wykonuj swoje obowiązki najlepiej, jak tylko potrafisz, ale nie bierz sobie na głowę niczego nowego. Zastanów się poważnie, skąd napięcia w Twoim życiu towarzyskim. Znajdź więcej czasu dla najbliższych.



Wodnik (20 stycznia – 18 lutego)

Możesz spotkać się z brakiem chęci współpracy otoczenia, więc najlepiej zrób wszystko w pojedynkę. Satysfakcja, także ta finansowa, przyjdzie za jakiś czas i uznasz, że warto było się troszkę pomęczyć. Pozwól, by przyjaciel mógł Ci okazać pomoc. Gwiazdy obdarzą Cię większą niż zwykle cierpliwością.



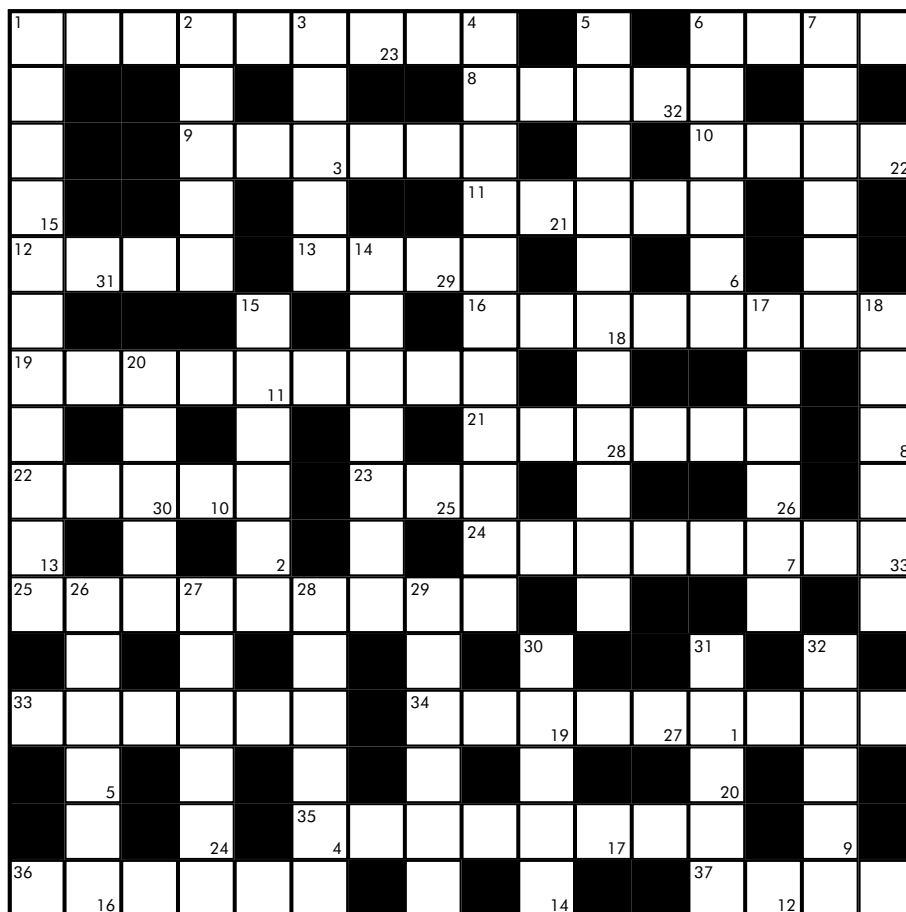
Ryby (19 lutego – 20 marca)

Będziesz w tych dniach w świetnej formie fizycznej i umysłowej, a do tego jeszcze dopisze Ci intuicja. Dzięki temu poradzisz sobie z każdym problemem. Nie pozwól jednak, by ta świadomość skłoniła Cię do lenistwa. Planety teraz wyraźnie Ci sprzyjają i wszystko świetnie się ułoży. Zaprzyjaźnisz się z nowymi, interesującymi ludźmi, a umiejętność oceny sytuacji i przebojowość zagwarantują Ci pełen sukces.

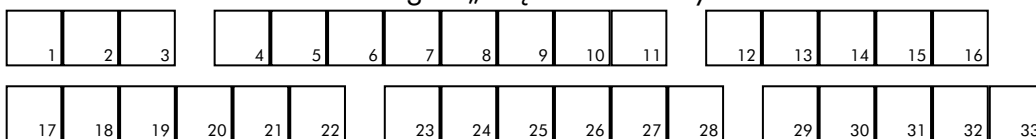
Opracowanie: Geri

Rys: Koniu

Po godzinach



T. Fangrat „Oręż niezawodny”

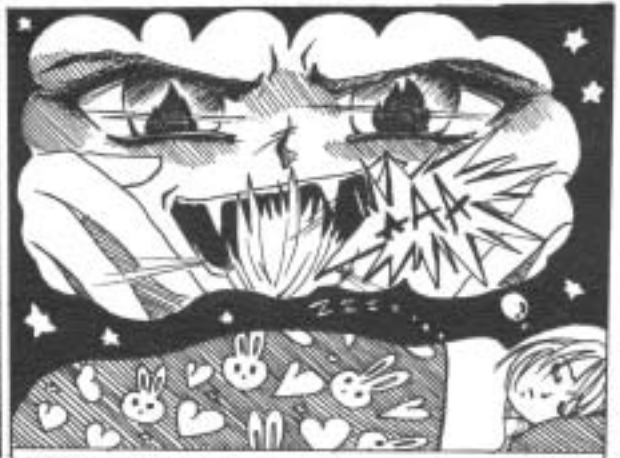


Poziomo

- 1) zaćma oczu bądź jedna z kilku na Nilu
- 6) Wielki... - 40 dni przed Wielkanocą
- 8) jedna z 12 w pojedynku bokserskim
- 9) ze stolicą w Berlinie
- 10) niwa bądź dla aktora
- 11) deszczowa pogoda
- 12) hrabstwo w Wielkiej Brytanii
- 13) zaleta, mocna strona
- 16) mieszkaniec Tbilisi
- 19) człowiek uzależniony od np. wódki
- 21) z koziołkami na szczycie na rynku w Poznaniu
- 22) wrzątek
- 23) zawodowa liga koszykarzy w USA
- 24) miejsce obrabiania metali
- 25) mityczna, zatopiona wyspa opisana przez Platona
- 33) szybka akcja poszukiwawcza policji
- 34) człowiek popierający twoje opinie
- 35) miasto na Górnym Śląsku, siedziba Szczakowianki
- 36) kraina na Pojezierzu Mazurskim
- 37) filmowy „... Zawodowiec”

Pionowo

- 1) zgłoszenie osoby ubiegającej się o jakieś stanowisko
- 2) Adam, poeta o pseud. El.y
- 3) grecka bogini mądrości
- 4) dawniej: osoba z wyższych sfer
- 5) nauka o komputerach i przetwarzaniu danych
- 6) popis, rewia
- 7) odmiana kielbasy
- 14) zdolności
- 15) Fryderyk, wieki kompozytor
- 17) teren poniżej 300 m. n.p.m.
- 18) nieporządek, bałagan
- 20) niejeden czerwony u indyka
- 26) zestawienie, klasyfikacja
- 27) naukowiec z dziedziny budowy człowieka
- 28) kraina w Bułgarii
- 29) lipa lub topola
- 30) przeciwnieństwo zła
- 31) potocznie o panu z nad Tamizy
- 32) australijski pies



rys. Lynn

Humor

Dwie gwiazdy filmowe spotykają się po wielu miesiącach w Cannes.

- Och, droga, nie widziałyśmy się od tak dawna. Jak się masz? - pyta pierwsza.

- Właśnie wyszłam po raz siódmy za mąż i jestem zadowolona.

- A jak nazywa się twój nowy małżonek?

- Moment, zaraz ci powiem, w torebce mam jego wizytówkę...

.....

Na egzaminie na Akademii Rolniczej, zdaje jakiś Arab.

- Proszę mi podać skład kiszonki - zadano mu pytanie

Na to Arab zrobił wielkie oczy, szczeka uderzyła za zdziwienia w stół, chwycił się za kieszeń przy koszuli i zapytał:

- KISZONKI ?

.....

Gdybyśmy przed baranem postawili wiadra: z wodą i z alkoholem, to czego się napije baran? - pyta prelegent usiłujący różnymi przykładami przekonać słuchaczy, że picie alkoholu jest szkodliwe.

- Wody! - odkrzykują słuchacze.

- Tak! A dlaczego?!

- Bo baran!

.....

Spotykają się dwie blondynki i jedna mówi do drugiej:
- Wiesz...! Wczoraj rozbił się samolot u wybrzeży Francji

- No i co? - pyta jedna.

- Zginęło sto osób! - odpowiada jej druga.

A na to pierwsza: - To na stare milion?!

Studentka, bliska płaczu, po oblanym egzaminie:
- Panie profesorze ja naprawdę nie zasłużyłam na pale.
- Oczywiście, że nie, ale to jest najniższy stopień jaki przewiduje regulamin.

.....

Profesor biologii mówi do studentów:
- Zaraz pokaże państwu żabę. Będzie ona tematem dzisiejszego wykładu.

Zaczyna szukać w teczce. Po chwili wyciąga z niej bułkę z kiełbasą.

- A wydawało mi się - mówi zdziwiony - że śniadanie już jadłem...

.....

Pewien gościu chciał przyszpianować przed dziewczyną, że zna angielski mimo, że znał ledwie kilka liczebników, zwroty typu i love you, good morning i te powszechnie uważane, za niekulturalne. Podczas odwiedzin dziewczyny w domu siedzą sobie przy kominku. W końcu on zbiera się na odwagę i mówi jej :

- I Love You.

Na to dziewczyna:

- I Love You too.

A w odpowiedzi:

- I Love You three.

.....

Rozmawiają dwie blondynki:

- Ja jeżdżę na wakacje, żeby schudnąć - mówi jedna.

- Ja jeżdżę na urlop, żeby zgrubnąć - mówi druga.

Na to podchodzi trzecia i mówi:

- Od tej waszej gadaniny to można ze śmiechu pęć.

Opracowała: Małgorzata Rzegocka